Redakcja Tel. 188.28, 182.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy

Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 240

Łódź sobota 29 sierpnia 1936 r.

POWSTAŃCY WZIĘLI DO NIEWOLI CAŁY PUŁK WOJSK RZĄDOWYCH.

SAN SEBASTIAN PONOWNIE ZBOMBARDOWANE

HENDAY 29. 8 — Wojska narodowe rozpoczęły wczoraj o północy gwałtowny ogień artyleryjski na pozycje wojsk rządowych w Behobie na przedmieściu Irunu Powstańcy umocnili znacznie zajmowane przez siebie stanowiska. Dziś rano ostrzeliwanie Behobie i Irunu trwało z nieprzerwaną siłą. **Samoloty powstańcze i jeden z okrętów wojennych bombardowały wczoraj przed wieczorem San Sebastian.**

WIELKI SUKCES

HENDAY, 29. 8 — Główna kwatera wojsk narodowych w Valladolid donosi, że oddziały Legii Cudzoziemskiej zajęły wczoraj teren ważnych punktów strategicznych prowincji Toledo. W czasie walki wzięty został do niewoli cały pułk wojsk rządowych ze wszystkimi oficerami. Zdobyto również kilka armat i znaczne zapasy amunicji.

Według doniesień z Coruna bombardowanie lotnisk madryckich przez samoloty powstańcze wywołało w stolicy wielką panikę. Panują tam obawy, że w najbliższych dniach powstańcy zaczną bombardować miasto.

Według wiadomości z tych samych źródeł, oddziały rządowe, oblegające m. Oviedo zaatakowane zostały wczoraj przez kolumnę powstańczą, idącą z Galicji. Wojska rządowe poniosły w tej walce znaczne straty i musiały cofnąć się z zajmowanych pozycji.

W MADRYCIE ROZSTRZELANO 300 żołnierzy.

LIZBONA, 29,8. Gen. Queipo de Llano, przemawiając wczoraj przez radio w Sewilli oświadczył, że wojska powstańcze zdobyły w ciągu wczorajszego przedpoł. 7 armat, 13 karabinów maszynowych, 28 samochodów ciężarowych oraz wielkie zapasy amunicji. Walki prowadzone w górach Nevada zakończyły się wielkiemi stratami po obu stronach.

W ostatnich dniach rozstrzelano w Madrycie 150 kobiet z arystokracji oraz około 300 żołnierzy, którzy odmawiali wyjazdu na front.

Samoloty powstańcze zniszczyły wczoraj fabrykę amunicji w Toledo. W ręce wojsk narodowych przy zajęciu miejscowości Laroje i Rosal de la Fronteira wpadły znaczne zapasy materjału wojennego.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT, 29.8. Według komunikatu ministra wojny wojska rządowe odniosły zwycięstwo na froncie północnym, odpierając atak powstańców, którzy stracili 200 zabitych.

Na odcinku Irunu doszło do walki wręcz. Powstańcy pozostawili na placu boju 30 zabitych i 120 rannych. Milicja aragońska zajęła liczne wioski i przygotowuje się do walki decydującej.

Minister spraw wewnętrznych komunikuje o rozbiciu powstańczej kolumny, spieszącej z posiłkami do Oviedo.

OPÓR IRUNU SŁABNIE.

LIZBONA, 29.8. Radiostacja powstańcza w Tenerifie donosi, iż opór wojsk czerwonych w okolicach Irunu słabnie. San Sebastian jest całkowicie okrążony przez wojska narodowe. Fort Guadelupe został poważnie uszkodzony ogniem artylerii powstańczej. W Santander daje się zauważyć dotkliwy brak zapasów żywności, oraz amunicji.

—:0:—

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29½ funty angielskie po 26.62 dolar złoty zł. 8,91,4.

Angielskie Trade-Uniony przeciw Niemcom, Włochom i Portugalii.

LONDYN, 29. 8. — W wyniku konferencji egzekutywy Labour Party i Rady generalnej Trade - Unionów, opublikowano rezolucję, głoszącą m. i., że „rząd madrycki z punktu widzenia prawa międzynarodow. ma prawo do otrzymania „materiału wojennego dla celów jego obrony", przyczem konferencja wyraża ubolewanie, że „układy o embargo na broń, przeznaczoną dla Hiszpanii, stawiają demokratyczny rząd madrycki na równej stopie traktowania z powstańcami".

Rezolucja zawiera szereg gwałtownych ataków przeciwko Niemcom, Włochom i Portugalii, oskarżając te państwa o popieranie powstańców, przyczem dodaje, że „układ o embargo winien być czujnie obserwowany, aby jego wykonanie nie wyszło na szkodę rządu madryckiego".

Głodówka w kopalni „Polska" trwa nadal.

KATOWICE 29.8. Strajk, który wybuchł w czwartek, o godz. 14 na terenie kopalni węgla „Ferdynand" w Katowicach-Bogucicach, został zlikwidowany w piątek, o godz. 15. Cała załoga w liczbie 440 robotników opuściła kopalnię i dziś przystąpi normalnie do pracy. Powodem likwidacji strajku była decyzja komisarza demobilizacyjnego w Katowicach, który nie zezwolił kierownictwu kopalni na wysyłkę

90 robotników

na 3 miesięczny urlop turnusowy.

Na kopalni węgla „Polska" w Małej Dąbrówce strajk głodowy trwa nadal. W piątek odbyła się konferencja pomiędzy robotnikami i wicestarostą, oraz naczelnikiem Rzepką i zarządcą kopalni, jednak konferencja nie dała żadnego rezultatu. Robotnikom chciano wypłacić jedynie 9 tys. zł., na co ci nie chcieli się zgodzić, domagając się całej należności.

Tramwajarze znów grożą strajkiem.

Dalsza akcja o uregulowanie niezałatwionych postulatów

ŁÓDŹ, dnia 29 sierpnia — W Związku Pracowników Komunalnych Inst. Użyt. Publ. oddział Tramwajarzy odbyły się zebrania pracowników tramwajów miejskich i dojazdowych w sprawie dalszej akcji o wysunięte w swoim czasie żądania uregulowania kwestyj dotyczących płac, norm urlopowych itd.

Na zebraniu tem uchwalono rezolucje domagającą się uregulowania niezałatwionych dotychczas postulatów do dnia 3 września rb w przeciwnym razie proklamowany zostanie strajk.

Tekst rezolucji złożony został między innem i w Urzędzie Wojewódzkim w Zarządzie Miejskim i w Okręgowej Inspekcji Pracy.

Melina w mieszkaniu szewca.

Aresztowanie sprawców kradzieży.

ŁÓDŹ, dnia 29 sierpnia — Przed dwoma dniami dokonano kradzieży w wykończalni B-ci Cytryn przy ul. Południowej 44 Złodzieje z łupem uciekli. Poszkodowani właściciele fabryki zameldowali w Urzędzie Śledczym o stratach w wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało że straty wynoszą około

4 tysiący złotych

Energiczne śledztwo doprowadziło do pozytwnego wyniku i w dniu wczorajszym skradziony łup znaleziono w melinie przy ul. Fraciszkańskiej 44 w mieszkaniu niejakiego Altmana szewca z zawodu.

Sprawców kradzieży zatrzymano. Ze względu na toczące się dochodzenie nazwiska ich trzymane są w tajemnicy.

Przyjazd J. E. ks. Kardynała-Legata Marmaggiego do Warszawy.



Jak donosiliśmy przybył do Warszawy z Częstochowy Legat Papieski JE. ks. kardynał Fr. Marmaggi. Na dworcu powitali dostojnego gościa JE. ks. kardynał Kakowski, posekretarz Stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. Błeszyński, ks. arcybiskup Gall biskup polowy Wojsk Polskich Gawlina, biskup Szlagowski, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz poczty sztandarowe stowarzyszeń i organizacji katolickich. Zdjęcie nasze przedstawia JE. ks. kard.-Legata po przybyciu do Warszawy.

Komuniści utrudniają manewry...

Kłopoty armii czechosłowackiej ze „sprzymierzeńcami"

PRAGA, 29. 8. — Socjaldemokratyczne „Ranni Noviny" donoszą z Chrudimia, że w czasie wielkich manewrów armii czechosłowackiej, które odbywały się w tamtejszej okolicy poprzecinano w kilku wypadkach

druty wojskowych telefonów

polowych, co utrudniało przeprowadzenie manewrów. Żandarmeria ustaliła że było to dziełem członków partii komunistycznej. Dziennik pisze: „Nie wierzymy, by komuniści działali na własną rękę. Otrzymali raczej polecenie od kogoś, kto ukrywa się za plecami szeregowych członków partii.

W czasie bankietu na cześć wojskowych misyj zagranicznych w Pardubicach wznoszono toast za pomyślność prezydenta Związku Sowieckiego, ale nie mniej komuniści utrudniają manewry armii czechosłowackiej, która gotowa jest bronić również Związku Sowieckiego, gdy zajdzie tego potrzeba. W ten sposób udokumentowali komuniści swą wrogość wobec armii czechosłowackiej.". Zauważyć należy, że na manewrach tych bawiły misje wojskowe sowiecka, francuska, rumuńska i jugosłowiańska.

Panika na Krakowskiem Przedmieściu.

Eksplozja gazu w stolicy

wyrzuciła rury betonowe w powietrze.

WARSZAWA, 29. 8. — Wczoraj po południu liczni przechodnie oraz lokatorzy domów na Krakowskim Przedmieściu, Trębackiej i Koziej byli zaalarmowani głośną detonacją. Po chwili kłęby piasku i ziemi uniosły się niemal do wysokości drugiego piętra. Jednocześnie rozległy się krzyki oraz brzęk wybitych szyb w górnej części drzwi wejściowych w sklepie fotograficznym Pęcherskiego oraz w składzie kawy firmy Pluton (Krak. Przedm. 23).

Po przeprowadzniu dochodzenia, ustalono, co następuje: Od kilku tygodni pracownicy gazowni miejskiej zakładają na Krakowskim Przedmieściu pod chodnikami nowe przewody, które spajane są aparatem tlenowym do szwejsowania. Wczoraj w czasie spawania rur przez Kazimierza Schodowskiego, prawdopodobnie wskutek nagromadzenia się gazów ziemnych, nastąpił silny wybuch. W wyniku wybuchu pękły w sześciu miejscach, to jest na przestrzeni od domu nr 17 do domu nr 23 rury betonowe mieszczące kable telefoniczne.

Odłamki pękniętych rur zostały siłą wyrzucone aż do wysokości drugiego piętra, przyczem jeden, wagi około 2 kg padł na daszek okna pracowni futer Puklerza.

Siedzący na balkonie pierwszego piętra w cukierni Puchalskiego kelner, Henryk Bucher, został rzucony wraz z krzesłem z balkonu na salę. Wśród licznych gości wynikł popłoch. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obeszło się bez ofiar w ludziach.

W sześciu rozkopanych miejscach, oprócz popękanych rur, zostało rozerwane rusztowanie. Ponieważ wkrótce po wybuchu, czuć było woń gazu świetlnego, przeto na miejsce przybyli przedstawiciele gazowni, którzy polecili dokładnie zbadać, czy wskutek wybuchu nie zostały uszkodzone rury gazowe.

DESANT MILICJI NA MALORCE.



Milicja rządowa z Barcelony wylądowała na zajętej przez powstańców wyspie Malorce. Próba zdobycia tej wyspy nie udała się jednak. Desant został przez powstańców zepchnięty do morza.

Gen. Rydz-Śmigły przejechał przez Wiedeń

WIEDEŃ 29. 8. — Dzisiaj rano przejechał przez Wiedeń G. I. S. Z. generał Rydz-Śmigły. Na dworcu witali go przedstawiciele Polonii tutejszej z posłem Rzplitej na czele.

Bandyci zranili ciężko dziewczynę

STRZELANINA O PÓŁNOCY.

Kalisz 29,8. Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano w nocy na 28 bm. we wsi Saczyn, gm. Godziesze.

Do zagrody zamożnego rolnika Franciszka Kuzobrodzkiego o godzinie 12 w nocy wtargnęło kilku bandytów w celu rabunkowym.

Bandytów spostrzegła córka Kuzobrodzkiego, Józefa, która wyskoczyła przez okno i wszczęła alarm. Bandyci widząc, że są zauważeni, wybiegli przed zagrodę i oddali szereg strzałów w kierunku córki rolnika. Jeden ze strzałów okazał się śmiertelny, nieszczęśliwa dziewczyna zalana krwią padła na ziemię.

W międzyczasie gospodarz uzbroiwszy się w fuzję począł strzelać do bandytów, którzy korzystając z ciemności nocnych zbiegli. Powiadomiona o napadzie policja wszczęła energiczne dochodzenie.

GDYBY NIE DESZCZE...

Groźny pożar ściółki leśnej.

WIELUN 29. 8 — Służba Państwowych Lasów Nadleśnictwa Węglewice — stwierdziła z przerażeniem że na przestrzeni 10 arów kw. wypalona jest t. zw. „ściółka" lasu.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ustaliło że pożar powstał wskutek porzucenia niedopałka papierosa gdyż źródło ognia wskazuje miejsce przy drodze publicznej.

Dzięki jednak ostatnim deszczom ogień nie przyjął szerszych rozmiarów, lecz tlił się wypalając przestrzeń kilometra kwadratowego.

Nie od rzeczy będzie nadmienić że teren gminy Wygiełzów jest najwięcej zalesiony w powiecie i skutki pożaru byłyby wprost katastrofalne.

Dziwna rzecz że ogień na tak znacznej przestrzeni i to przez dłuższy czas nie został przez nikogo zauważony..

—:o:—

Zepsuta zwrotnica elektryczna

opóźniła wyjazd pociągów.

WARSZAWA, 29. 8 — Jak doniosła prasa onegdajsza pociągi wieczorowe węzła warszawskiego uległy znacznemu opóźnieniu.

Tak np. pociąg posp. z Warszawy do Berlina odszedł zamiast o godzinie 22,13 dopiero o godzinie 22.43 Inne mniej ważne pociągi doznały jeszcze większego opóźnienia.

Jak się okazało przyczyną opóźnień i zamieszania w ruchu było zepsucie się zwrotnicy elektrycznej na Ochocie.

Zwrotnica ta należy do kompletu zelektryfikowanych urządzeń węzła warszawskiego. Służba techniczna węzła nie mogła się uporać z zepsutą zwrotnicą którą po prostu starano się zniszczyć, żeby umożliwić pociągom wyjście na linie.

Roboty przy zepsutej zwrotnicy która zakłóciła porządek w ruchu osobowym na węźle warszawskim przeciągnęły się do późnej nocy.

Tajemnicze zniknięcie kasetki

z zawartością 1.120 zł.

INOWROCŁAW 29,8. Niemało przeraził się kupiec Stefan Pracki, właściciel składu żelaza w Inowrocławiu— Mątwy, gdy rano zerwał się ze snu i w tej chwili zauważył brak kasetki, w której znajdowała się gotówka w sumie 1,120 zł. w tem 100 marek niemieckich w złocie. Kasetka ta stała zawsze na stoliku nocnym przy łóżku. Poszkodowany przybył późno w nocy do domu i nie zamknął drzwi na klucz od swego mieszkania. W nocy spał kamiennym snem. Więcej szczegółów poszkodowany nie podaje. Charakterystyczne jest to, że złodziej nie zabrał leżącego na stole zegarka złotego, kilku złotych oraz kluczy od składu żelaza. Tajemnicze zniknięcie kasetki poruszyło policję, która za wszelką cenę usiłuje rozwiązać tę zagadkę. Przeprowadzono szereg rewizji u osób, mających dostęp do mieszkania Prackiego — lecz narazie bez rezultatu.

—oOo—

LATAWIEC UŚMIERCIŁ CHŁOPCA.

Drut na przewodach elektrycznych.

Z DROHOBYCZA donoszą: — Na niezabudowanym placu przy ul. Zielonej w Borysławiu bawił się 7-letni Zbigniew Konkiewicz puszczaniem latawca zrobionego z papieru a umocowanego na cienkim druciku. W pewnym momencie drucik zaczepił o przewody elektryczne wysokiego napięcia i chłopczyk upadł rażony prądem Widząc to stojący w pobliżu 17-letni Józef Nawrocki pospieszył Konkiewiczowi z pomocą, lecz i on został rażony prądem. Na widok porażenia obu nieszczęśliwych przybiegł im z pomocą Michał Fus, który przerwał drucik, wiszący na przewodach elektrycznych i przystąpił do ratowania nieszczęśliwych.

Przybyli na miejsce wypadku lekarze zdołali przywrócić do przytomności Józefa Nawrockiego natomiast Konkiewicza mimo usilnych starań lekarzy, nie zdołano uratować. Zwłoki chłopczyka przekazano komisji sądowo-lekarskiej.



Zdarzenia i wypadki

(—) Poseł japoński w Warszawie p. Nobi Bumi Ito wręczył wczoraj Prezydentowi Rzplitej odznaki wielkiej wstęgi orderu Chryzantemy najwyższego odznaczenia japońskiego, wraz z listem cesarza Hirohito.

(—) Legat papieski J. Em. ks. kardynał Marmaggi został wczoraj przyjęty na uroczystej audiencji przez Prezydenta Rzplitej, któremu przywiózł specjalne błogosławieństwo Ojca św.

(—) Wczoraj odjechał z Warszawy do Paryża generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, żegnany na dworcu przez premiera gen. Składkowskiego, członków rządu, generalicję i członków ambasady francuskiej.

(—) Szef sowieckiej GPU (czerezwyczajka) — Jagoda otrzymał od Stalina dyktatorskie pełnomocnictwa w sprawie aresztowania najwyższych nawet dostojników, podejrzanych o udział w spisku przeciwko Stalinowi.

(—) Ministerstwo Sprawiedliwości podaje do wiadomości, że na wniosek rządu zarządzono internowanie Lwa Trockiego oraz jego żony.

Powodem internowania Trockiego jest jego działalność polityczna, której pomimo kilkakrotnych ostrzeżeń Trocki nie zaprzestał.

Dwaj sekretarze Trockiego otrzymali nakaz natychmiastowego opuszczenia granic Norwegii.

(—) Siedem bloków wyborczych stanie w Łodzi do walki wyborczej.

(—) Wojewoda Hauke - Nowak odbył wczoraj inspekcję biur Zarządu Miejskiego. Na 280 pracowników spóźniło się do 25 minut dziesięć osób.

(—) Sąd Grodzki w Łodzi skazał wczoraj za awantury na wiecu dozorców domowch: Zygmunta Wojtysiaka, Wacława Bursiewicza i Jana Laskowskiego n 6 miesięcy więzienia, reszta oskarżonych została uniewinniona.

15,000 złotych zginęło spod poduszki umierającego

WARSZAWA 29,8. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, zasiedli wczoraj małżonkowie Stańczyk, którym akt oskarżenia zarzucał okradzenie nieboszczyka Antoniego Laskowskiego.

Laskowski zamieszkiwał jako sublokator u Stańczyków. Po dłuższej chorobie czując się beznadziejnie, wezwał rejenta i w jego obecności sprzedał swym znajomym dwie działki gruntu, stanowiące jego własność. Nabywcy wypłacili odręcznie Laskowskiemu 15 tysięcy złotych, które chory umieścił pod poduszką. Następnego dnia Laskowski zmarł. Zawiadomione siostry Laskowskiego przybyły na miejsce i Stańczyk oświadczył im, że Laskowski zostawił tylko ubrania i ruchomości.

Jak wynikało jednak z relacji rejenta, zmarły miał w przeddzień swej śmierci 15 tysięcy zł.

Stańczykowie nie przyznali się do kradzieży pieniędzy i początkowo twierdzili, że żadnej gotówki nie widzieli. Później oświadczyli, że L. wręczył im posiadaną gotówkę, polecając poczynienie ofiar na kościoły, celem zapewnienia spokoju jego duszy.

Również i na wczorajszej rozprawie Stańczykowie nie przyznali się do winy. Obronę ich wnosił adw. Gacki, powództwo cywilne zaś w imieniu rodziny zmarłego wnosił adw. Aleksander Prymak.

Wobec zgłoszenia przez powoda cywilnego szeregu nowych świadków, sąd sprawę odroczył.

Nagły zgon

Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ, 29. 8. — Dziś o godz. 5-ej rano Pogotowie Miejskie wezwane zostało do zasłabłej nagle w mieszkaniu własnem Piętkowskiej Alty, lat 40, zam. przy ul. Ceglanej 9. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Przyczyna śmierci nie ustalona.

Zwycięstwo słońca.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 29. 8. — W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano temperatura w centrum miasta wynosiła 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy wynosiła 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 759,5 mm. Tendencja barometryczna bez zmiany. Spodziewana pogoda. Wiatry północno-zachodnie.

ŻYCIE PABIANIC.

KRÓTKOTRWAŁY STRAJK

ODSZKODOWANIE DLA ROBOTNIKÓW.

W fabryce Justmana i Szajnberga przy ul. Warszawskiej 51 wybuchł strajk spowodu niehonorowania umowy zbiorowej przez właścicieli. Strajk ten rychło jednak został zlikwidowany dzięki przyznaniu robotnikom przez firmę odszokodowania za straty poniesione przez nich wskutek niehonorowania umowy.

Odszkodowanie to określono po 16 złotych na 1 robotnika. Pozatem firma zobowiązała się na przyszłość honorować umowę zbiorową w całej rozciągłości.

W firmie Henocha Frydo przy ul. Warszawskiej 121 stwierdzono że wymieniony zatrudniał robotników ponad 8 godzin — dziennie co jest niedozwolone. Organa bezpieczeństwa publicznego spisały protokół

DWA NIESZCZĘSLIWE WYPADKI

W fabryce Wajntrauba w Pabianicach przy ul. Fabrycznej 11 zatrudniona tamże robotnica Kurczewska Maria podczas pracy złamała rękę. Karetka pogotowia ratunkowego odwiozła ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach.

Drugi nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tegoż dnia na miejskich półkoloniach letnich w parku Wolności przy ul. Łaskiej gdzie jedno z dzieci podczas zabawy upadło na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamało sobie rękę. Umieszczono je w szpitalu.

JAK PODCZAS WOJNY

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy skradli słupy drewniane służące jako podpory do słupów z przewodami elektrycznemi na szkodę Zarządu Miejskiego.

Zarząd Miasta oblicza straty na 15 złotych.

Wajnberg Eisik z ul. Grancarskiej 9 zameldował o kradzieży 1 worka mąki przyczem wskazał przypuszczalnych sprawców tej kradzieży.

Dzięki wskazówkom policja złodziei przyłapała.

Są to mieszkaniec Pabianic Boruń Józef (Bugaj 43) oraz Józef Matusiak i B. Korolecki — mieszkańcy wsi Czechy gm Zduńska-Wola. Osadzono ich w areszcie do dyspozycji sądu.

OBRAZIŁ SOŁTYSA

Mieszkaniec wsi Mierzączka pod Pabianicami Ścibor Adam odezwał się obraźliwie do sołtysa który zbierał podatek. Za obrazę osoby urzędowej w czasie pełnienie obowiązków Ścibor Adam — skazany został przez sąd grodzki w Pabianicach na jeden miesiąc aresztu. Biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego sąd wykonanie kary zawiesił na okres 3 lat.

UKARANY ROWERZYSTA.

Borowczyk Jan (wieś Radoszewice pow Wieluń) przejeżdżając przez Pabianice na ul. Łaskiej jechał chodnikiem przeznaczonym dla osób pieszych. Zostanie za to ukarany grzywną.

„NIEWIDZIALNY PŁOMIEN"

Pod tym tytułem Miejskie Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej wyświetla do poniedziałku przyszłego tygodnia włącznie wielki film pełen frapującego napięcia, grozy i niesamowitości. Odtwórcami głównych ról są genjalne maski ekranu: Borys Karlof i Bela Lugosi.

Nad program Dziennik filmowy Pat'a.

Ukarana właścicielka nieruchomości

za niezgłoszenie psa.

ŁÓDŹ, 29. 8. — Zarząd Miejski postanowił nałożyć karę pieniężną w wysokości zł. 5.— na Marię Welman, zamieszkałą przy ul. Przędzalnianej Nr. 3, za wykroczenie, polegające na niewykazaniu w złożonem dla celów podatkowych wykazie siebie samej jako posiadaczki psa. W zeznaniu swem p. p. Welman oświadczyła, że nie przypuszczała, aby posiadając psa łańcuchowego, była zobowiązana do zaznaczenia tego w złożonym wykazie. Zarząd Miejski wyjaśnienia tego uwzględnić nie mógł, gdyż wykazaniu w myśl przepisów podlegają wszyscy posiadacze psów.

* * *

Również zgodnie z wnioskiem Wydziału Podatkowego Zarząd Miejski postanowił nałożyć karę pieniężną w wysokości po zł. 10 na Franciszka Lenka, zamieszkałego przy ul. Rokicińskiej Nr. 9, właściciela teatru żydowskiego „Colloseum", mieszczącego się przy ul. Zgierskiej Nr. 17 i Jakóba Brauna, ul. Dolna Nr. 10, za sprzedaż biletów oznaczonych innemi wyższemi cenami niż bilety wydane pzez Wydział Podatkowy.

ŻYCIE ZGIERZA.

Węgiel dla sezonowców.

Wczoraj z tymczasowym prezydentem miasta odbyli konferencje przedstawiciele Centralnego Związku Budowlanego, Z. Z. Z. i Byłych Ochotników A. P. Na posiedzeniu robotnicy wysunęli projekt dostarczenia przez Zarząd Miejski węgla na spłaty dla sezonowców. Prezydent zasadniczo przyjął ten projekt. Ustalono że każdy z robotników będzie mógł wziąć do 10 korcy węgla na spłaty tygodniowe po 3.60 zł. Prawdopodobnie zostanie w tym celu powołana specjalna komisja z robotników i przedstawicieli Zarządu Miejskiego, która wykona ten projekt. Robotnicy mogą się już u swych nadzorców zgłaszać i zapisywać z podaniem ilości zamówionego węgla. Ostatecznie sprawa dostawy węgla rozstrzygnie się na konferencji w — czwartek przyszłego tygodnia Do tego czasu przedstawiciele robotników zasiągną jeszcze zdania swych mocodawców i odpowiedzi ich przedstawią na konferencji. W razie dojścia do skutku i definitywnego załatwienia tej sprawy już w drugim tygodniu należy spodziewać się potrąceń rat za wegiel. Zarząd Miejski zwróciłby się bezpośrednio do którejś z kopalń śląskich o dostawę węgla.

MAŁA WYDAJNOŚĆ PRACY

Zarząd Miejski ze swej strony poruszył kwestię małej wydajności pracy przy regulacji rzeki „Bzury" i twierdził że o ile praca będzie posuwała się nadal w obecnym tempie władze nadzorcze, które zwracały na to uwagę Magistratu roboty wogóle — zamkną. Dla ratowania więc sytuacji postanowiono prowadzić roboty akordowo wyznaczając odpowiednią ilość pracy którą trzeba będzie obowiązkowo wykonać przy obecnej dziennej stawce, albo prowadzić roboty i płacić od m. sześć. Przy tym ostatnim sposobie robotnikom nadarzyłaby się okazja do większego zarobku, zależnie od natężenia pracy. Sprawy tej również nie zadecydwano odkładając ją do przyszłego tygodnia.

NIE SPAĆ NA WOZACH.

Wczoraj w nocy jadącemu na targ z Ozorkowa do Zgierza Felczyńskiemu Piotrowi zam. w Ozorkowie nieznany sprawca skradł 56 zł. w gotówce, oraz bat z wozu Woźnica spał na wozie. Zuchwały złodziej wykorzystał tę okoliczność i skradł z kieszeni 56 zł. uciekając w nieznanym kierunku.

SZCZEPIENIE PRZECIW BŁONICY

Przez cały wrzesień rb odbywać się będą szczepienia przeciw błonicy, dzieci od 1 roku życia do 6 lat. Od szczepienia które jest przymusowe. wolne są dzieci które już podlegały szczepieniom w czasie od czerwca 1934 r. do czerwca r. b. o czem należy lekarza zawiadomić i przedłożyć świadectwo szczepienia. W ciągu października br odbywać się będzie drugie szczepienie.

REPERTUAR KIN.

Na ekranie kina „Apollo" — ładna — „Uwodzicielka".

—oo—

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

KRAJ WZOROWEGO ŁADU ZAWSZE PRZYCIĄGA TURYSTÓW.

POSZANOWANIE WYWCZASÓW W ANGLII.

Londyn, w sierpniu.

Jedną z najlepszych tradycyj angielskich jest poszanowanie wywczasów. Myśl, że w pewnych dniach stanowczo należy powstrzymać się od pracy i odpocząć, ma swoje źródło w zasadach religijnych. Dawniejsze jednak identyfikowanie Anglika z człowiekiem, trzymającym się ściśle zasad biblijnych, uległo pewnej modyfikacji.

Mimo wszystko utrzymała się w pełni zasada angielskiej niedzieli z epoki wiktoriańskiej. Na całym obszarze Anglii dnia tego nabyć nie można nawet cygara (z wyjątkiem hoteli). Liczba rozrywek niedzielnych jest również ogromnie ograniczona. W ośrodkach miejskich, liczących po dwieście i trzysta tysięcy mieszkańców, wszystkie

kina są zamknięte.

Chodzi głównie o to, by zachować tradycję wypoczynku niedzielnego, urozmaiconego tylko ćwiczeniami ducha i ciała, poza temi oczywiście, które przemęczają lub poniżają człowieka.

Pod naciskiem wymagań nowoczesnego życia, nie chcąc naruszyć spokoju niedzielnego, poświęcono frywolnym rozrywkom popołudnie sobotnie. Z tego powodu powstały „weekendy" w dzisiejszej formie, które zwolna stały się uświęconym zwyczajem.

Wakacje letnie rozpoczyna t. zw. Bank Holiday („święto bankowe") przypadające na pierwszy poniedziałek sierpnia. W dniu tym wszyscy wstrzymują się od pracy, a ruch tłumów w tej dacie jest miernikiem dobrobytu i zadowolenia narodu angielskiego. Bank Anglii ogłasza wysokość cyfry w banknotach, które oddał do dyspozycji turystów. (Wiadomo, że w życiu powszednim Anglicy wszystko regulują czekami). Również i towarzystwa kolejowe i nawigacyjne ogłaszają sumę powiększonej liczby pociągów i zamówionych kabin okrętowych. W roku bieżącym podane cyfry przedstawiały się niezwykle dodatnio, mimo niepomyślnej pogody na zachodzie Europy.

Odbył się również jak co roku „tydzień Marynarki", na który naród brytyjski stutysięcznymi tłumami śpieszy do portów Plymouth, Portsmouth i Chatham, aby tam podziwiać swą flotę i zwiedzać krążowniki. Marynarce angielskiej imperium brytyjskie zawdzięcza swą wielkość, to też ona zawsze budzi w sercach ogółu narodu najwrażliwsze struny. W Chatham „tydzień marynarki" inauguruje lord-major Londynu, który pomiędzy innymi również nosi tytuł „admirała portu londyńskiego". Dygnitarz powyższy jedzie wdół Tamizy na pokładzie torpedowca, z londyńskiej Tower (wieży) do Gravesend, objeżdżając najważniejszy port świata i 50 kilometrów jego bulwarów nadbrzeżnych.

Dobrobyt Anglii zaznacza się jeszcze szczegółem, że wyjazdy zagranicę nie uległy ograniczeniu. Król angielski rzekomo pozostał na ziemi angielskiej, ponieważ żegluje pod flagą brytyjską. Kontynent Europy, mimo swego niepokoju zachował dla Anglików cały swój urok. Ponadto dla narodu wyspiarzy przekroczenie morza jest jedyną podróżą, jaka się liczy. Gdyby Anglicy z dawien dawna nie odczuwali tej potrzeby obszarów morza i dalekich lądów, Union Jack nie powiewałby dziś na wszystkich szerokościach geograficznych.

Nie wszyscy Anglicy —oczywiście — wyjechać mogą na kontynent, i wielu cudzoziemców przyjeżdża do Londynu, gdyż Anglia pociąga turystów zawsze, jako ostoja spokoju i wzorowego ładu.

Mimo to angielski przemysł pozostaje w tyle za innymi państwami zachodu, a kuchnia angielska jest stanowczo ujemnym punktem w pobycie w tym kraju które go krajobraz posiada urok niewysłowiony, a przy całej swej jednostajności tchnie olbrzymim spokojem. Trudno nie podziwiać kolorytu wiejskiego krajobrazu, czystości dróg, ukwieconych domków, nieporównanie pięknych trawników, licznych jezior, rzek, płynących pod osłoną drzew i wielkich, głębokich lasów. Poza tym Anglia jest krajem sportów, Główną atrakcją dla turysty zawsze pozostaje Londyn. W bieżącym miesiącu nie potrzeba uciekać się do statystyki, by odmierzyć napływ turystów do olbrzymiego miasta. Wystarczy nadmienić, że do przeciętnego hotelu zachodniej dzielnicy Londynu, mieszczącego tysiąc pokoi w cenie do 20 złotych dziennie, trzeba napisać przynajmniej trzy tygodnie naprzód, by móc otrzymać pokój.

Bull.

KATASTROFA TRZECH SAMOCHODÓW.

Ciekawe szczegóły niezwykłego wypadku.

Onegdaj w nocy na drodze w Altschottland (przedmieście Gdańska) wydarzyła się niezwykła katastrofa trzech samochodów ciężarowych, w której niestety jedna osoba straciła życie. Szczegóły tej katastrofy są następujące:

Z Tczewa do Gdyni podążał samochód ciężarowy PM 52876. Około godz. 3 nad ranem w Altschotland w samochodzie pękła opona, a szofer, nie mając zapasowej, wysłał pomocnika do Gdyni, aby sprowadził nowy samochód dla odtransportowania do Gdyni towaru znajdującego się na jego samochodzie. W międzyczasie szofer wraz z pasażerami zaczął rozładowywać samochód, układając towar na chodniku. W tym celu otworzył tylną ścianę samochodu, która opadając zakryła tarczę z numerem.

W czasie rozładowywania samochodu nadjechał drugi samochód ciężarowy Dz. 5554 od strony Ohry. Szofer tego samochodu, nie widząc

ostrzegawczego światła czerwonego,

wjechał na stojący samochód. Mimo, iż w ostatniej chwili szofer samochodu znajdującego się w ruchu zorientował się w sytuacji i swój samochód zahamował, wskutek zderzenia obydwa samochody doznały poważnych uszkodzeń. Przywołany na miejsce wypadku policjant, po spisaniu protokółu, polecił szoferowi i pasażerom samochodu gdańskiego pozostać na miejscu celem alarmowania nadjeżdżających samochodów, o wytworzonym na jezdni zatorze, a sam oddalił się by sprowadzić pomoc dla usunięcia z jezdni zatoru.

W chwilę po jego odejściu od strony Ohry nadjechał pełnym gazem trzeci samochód ciężarowy. DZ 3141, który mimo znaków ostrzegawczych, osób znajdujących się przy zatorze z całym impetem zderzył się z unieruchomionymi na jezdni dwoma samochodami. Skutki zderzenia były tragiczne, gdyż siedzący obok szofera przedsiębiorca przewozowy Drozdowski, zamieszkały w Gdańsku, doznał tak ciężkich obrażeń, że po przewiezieniu go do szpitala zmarł mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. Szofer samochodu, Rodey z Ohry niemal cudem wyszedł z katastrofy cało. Drugi szofer, Plicht, który spał w samochodzie,

doznał złamania kręgosłupa

i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala. Pozatem na samochodzie znajdował się jeszcze kupiec Walter Herold. Wyszedł on z katastrofy cało. Jak stwierdzono, wszyscy pasażerowie trzeciego samochodu byli w stanie nietrzeźwym. odwiedziwszy w ciągu nocy szereg knajp w różnych miejscowościach Wolnego Miasta.

Policja zatrzymała w areszcie śledszym szofera samochodu PM 52876 z Tczewa, nazwiskiem Paweł Lipkowski, oraz szofera samochodu gdańskiego, który rozbił się na zatorze dwóch samochodów Hermana Rodey, celem ustalenia ich winy w tragicznej katastrofie.

Stare rzeczy robotnika.

Nieprawdopodobna historia.

„Wiarus Polski" wychodzący w Lille drukuje następujący list czytelnika:

„Stało się nieszczęście. Zabity został w kopalni w Audun le Tiche polski górnik, zamieszkały w Russange. Ale po tym górniku zostało kilka koszul, skarpetki, stare buty i inne rzeczy używane.

Spakował to wszystko w niewielką paczkę kolega jego Jaworski i wysłał żonie do Polski, co jest godne pochwały. Ale rzeczą nie do pojęcia jest to, że urząd celny w Polsce orzekł, iż tego żonie zabitego oddać nie może, bo niema pisma z konsulatu, że to są stare rzeczy. Trzeba przedłożyć świadectwo ubóstwa, spis rzeczy i potwierdzenie z konsulatu, że więcej tam niema tylko tyle co napisane.

Taki list otrzymał p. Jaworski, a naczelnik stacii w Audun le Tiche, otrzymał drugi list, że przesyłka nie może być doręczona.

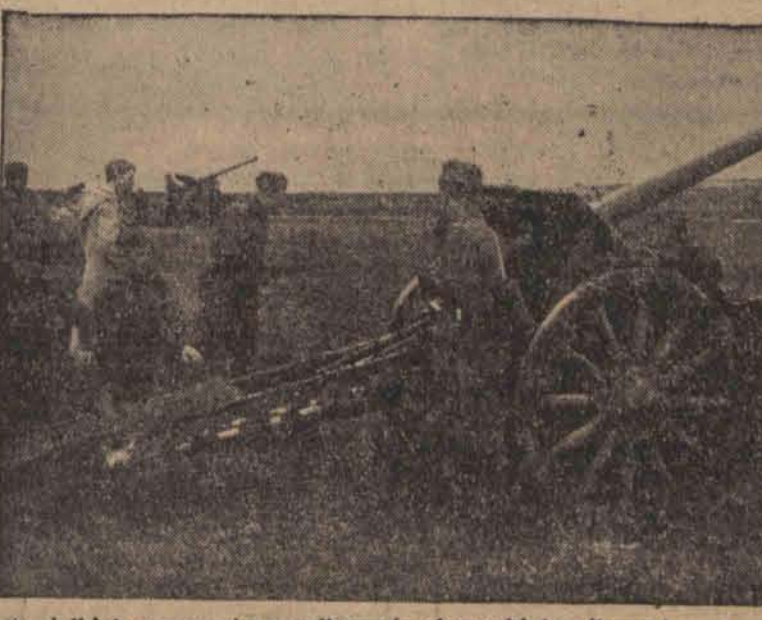
Naczelnik odesłał to wszystko p. Jaworskiemu, z poleceniem zapłacenia kosztów dotychczasowej korespondencji. U p. Jaworskiego rozpoczęła się narada. Wreszcie zdecydowano oddać paczkę dyrekcji gdzie zabity pracował. Dostało się to w ręce dyrekcyjnego tłumacza, który tę przesyłkę z polecenia dyrekcji opłacał. Czytał, czytał, studjował aż wreszcie odpowiedziano urzędowi celnemu, żeby z przesyłką zrobił co mu się podoba.

Świadectwo ubóstwa i spis rzeczy, odesłano na prośbę żony zabitego do konsula tu, aby zrobił z tem co uważa za stosowne.

Nie pierwsza to niestety i nie ostatnia taka historia. Czyby więc nie wypadało się zapytać tych do kogo to należy, gdzie tu w tem wszystkiem jest jakiś sens.

Przecież celnik, który tę paczkę otworzył, widział co tam jest i czy to jest stare czy nowe, na co więc mu jeszcze potwierdzenie z konsulatu. Kto tu jest bardziej wiarygodny czy konsulat, który tych rzeczy nigdy widzieć nie będzie, czy też celnik, który ma ją przed oczyma i czuje przesiąknięte potem ubranie robotnika?

Z manewrów armii czeskiej.



Fragment wielkich manewrów armii czechosłowackiej, odbywających się obecnie z udziałem Prezydenta Republiki Benesza, oraz korpusu dyplomatycznego. Nowy typ działa na terenowej pozycji.

W. SCHEIDER

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

— Jacy panowie?

— Ano, ci młodzi panowie, co mieszkają u nas teraz, proszę pani dziedziczki.

— Ach, tak... Poproś panów, by zaczekali trochę w hallu.

— Kiedy oni nie chcą czekać, proszę pani dziedziczki. Mówią, że sprawa jest bardzo ważna.

W tejże chwili w drzwiach za pokojówką ukazali się Mirek i Antek.

— Przeszkodziliśmy państwu? — zapytał Mirek. Trudno było go poznać, trząsł się poprostu z silnego wzburzenia.

— Tak, teraz jestem zajęta — odpowiedziała stanowczo pani Karlińska.

— Przepraszam, ale tego już nie da się zmienić. Mam dla pani nieprawdopodobną, niesłychaną nowinę!

— Co się stało? — zapytała podniesionym głosem.

Mirek spojrzał dokoła i zatrzymał wzrok na przyjacielu.

— Bój się Boga, człowieku! — zawołał. — Jak ty wyglądasz?...

— Daj spokój — odburnął ostro Jino — opowiadaj lepiej swoją nowinę...

— Szanowna pani — zaczął tryumfalnie Mirek — mam wrażenie, że wspólnie z Antkiem wykryłem złodzieja. Przyłapaliśmy tych gości w Chełmnie, jest ich pięciu. Międzynarodowa banda pierwszej klasy: dwu obcokrajówców — jeden Francuz, drugi Anglik — i trzech własnej produkcji.

— Nic nie rozumiem — odpowiedziała pani Karlińska, zaskoczona w najwyższym stopniu. — To chyba pomyłka.

— Słusznie, proszę pani — wtrącił Antek. — Niech się pani nie przejmuje, bo on ma od dziecka chorobliwą wyobraźnię i majaczy często.

— Cicho bądź, smarkaczu! — trącił go Mirek łokciem. — Nawet w okularach nie widzisz dalej własnego nosa!

Pani Karlińska zaczęła się niecierpliwić:

— Niechże panowie opowiedzą po ludzku, o co chodzi!

— Było tak, proszę pani — zaczął Mirek. — Kiedy przyjechaliśmy, to znaczy ja i Antek, towarzystwo już siedziało na werandzie u starego Grzędy. Cała piątka. Widać było, że się strasznie wściekali, bo zamiast prawdziwej biżuterji skradli fałszywą. Wobec tego chcieli jeszcze raz spróbować...

— Ach, mój Boże! — przerwała pani Karlińska. — Niech pan mówi jakoś inaczej, bo naprawdę nic nie rozumiem!

— Zdaje mi się, że to jest zupełnie jasne! — zdziwił się Mirek. — Pięciu mężczyzn chce nas obrabować. Za pół godziny rozpocznie się formalne natarcie na dwór, więc trzeba natychmiast uzbroić całą służbę... Może tu się znajdzie parę granatów ręcznych? Ja umiem rzucać, zupełnie serjo! Poza tym sądzę, że należy zatelefonować po policję... Chociaż teraz już za późno! Nie, inej rady niema, zorganizujemy samoobronę!

Antek z rozpaczą rozłożył ręce:

— Proszę pani, on zupełnie oszalał! Niech pani go nie słucha, na miłość Boską! Plecie niestworzone historje, prawdopodobnie coś w tym rodzaju widział kiedyś w kinie!

Teraz wmieszał się Naland. Podszedł do Mirka, dotknął jego ramienia i zapytał:

— Jeśli dobrze zrozumiałem, to ci panowie są obecnie w drodze do Górnego, tak? Ale z czego pan wnioskuje, że oni uplanowali napad na majątek?

— Przecie to jasne jak słońce! — zawołał Mirek z niegasnącym zapałem. — Cała piątka przyjechała samochodem z Warszawy, to raz! Po wtóre wypytywali starego Grzędę o różne szczegóły: czy jest pan Grzelicki w majątku, czy ma u siebie gości, kto tam bawi teraz i tak dalej. Potem rozłożyli przed sobą mapę, zdaje się, wojskową i naradzając się, palcem kreślili na niej jakieś kółka. Zapewniam pana, że to jest pierwszorzędna banda złodziejska!

Naland przymrużył lewe oko, popatrzał z osobliwym uśmiechem w okno, potem odwrócił się nagle... i bez słowa znikł za drzwiami.

Jino pierwszy ocenił sytuację.

— Tu jest coś nie w porządku! — zawołał.

— Dlaczego? Że dał nogę? — zapytał prostodusznie Mirek. — Myślisz, że gość stchórzył?

— Tak — odpowiedział Jino. — Zdaje mi się, że ten pan uciekł, lecz z innych powodów niż te, o których sądzisz. Może wyjdziemy i zobaczymy, jak będzie odjeżdżał?

Skierował się pośpiesznie do drzwi, reszta za nim podążyła. Wyszli na ganek w momencie, gdy wielki biały samochód zbliżał się do budynków gospodarskich Górnego.

Teraz Jino udowodnił, że był człowiekiem czynu. Podbiegł do stojącego na uboczu motocykla, którym obaj malarze wrócili z Chełmna, wskoczył na siodełko i zapuścił motor.

— Jino, weź mnie ze sobą! — zawołał błagadnie Mirek.

Jino z uśmiechem pokręcił głową:

— Nie, mój kochany, będziesz mi tylko przeszkadzał. — Zwrócił się do pani Karlińskiej. — Jeśli się nie mylę, on ucieka przed policją. W każdym razie za jakie pół godziny zatelefonuję. Postaram się nie stracić go z oczu.

Skinął ręką, poderwał z miejsca motocykl i za kilka chwil znikł w obłokach kurzu.

XXX.

W pracowni Grzelickiego zebrało się spore towarzystwo.

Przy biurku siedział komisarz policji kryminalnej Bunikowiecki i telefonował do okolicznych posterunków policji mundurowej. Obok stał inspektor policji londyńskiej Siskey. Przy dużym okrągłym stole siedziała reszta: dwaj pomocnicy Bunikowieckiego, dyrektor policji z Rio de Janeiro Grostemps, Grzelicki z córką i obaj malarze.

Dyrektor Grostemps wysoki elegancki mężczyzna o gęstych czarnych wąsach, opowiadał po francusku o Nalandzie.

— Już od kilku lat obserwujemy tego pana. Przyjechał z Boliwii, gdzie zbankrutował na kopalniach srebra i osiedlił się w Brazylii. Zaczął spekulować na terenach kolonizacyjnych, wypłynął początkowo w Rio de Janeiro, potem w San Paulo. Obracał ogromnemi kapitałami, robił wrażenie człowieka zamożnego. Mniej więcej przed dwoma laty musieliśmy go jednak zaaresztować, bo runęło z trzaskiem wielkie towarzystwo akcyjne, które u nas założył. O rozmiarach afery świadczy to, że na giełdzie w Rio powstała panika, jakiej dotychczas nie było. Tysiące ludzi straciło wszystko do grosza. Sprawcą nieszczęścia był Naland, jednak musieliśmy go wypuścić, bo nie można mu było udowodnić złej woli, przytem w śledztwie się okazało, że sam ucierpiał narówni z innymi, Potem szukał innych interesów w Ameryce Południowej, ale już nie wzbudzał zaufania. Kręcił się dość długo, wyjechał wreszcie do Europy, lecz wkrótce znów się znalazł na naszym gruncie. Zaraz po jego przyjeździe otrzymaliśmy depeszę z Londynu: Scotland Yard prosił o roztoczenie obserwacji nad Nalandem, podejrzewając go o przynależność do międzynarodowej bandy, wyspecjalizowanej w kradzieży biżuterji. Śledziliśmy go bardzo uważnie, jednak był nieuchwytny, choć po każdem jego zjawieniu się w Rio, Sao Paulo lub Pernambuco zdarzały się wypadki tajemniczych kradzieży kosztowności w wielkich hotelach. Przed pięcioma tygodniami Naland wyjechał do Nowego Jorku, a stamtąd udał się polskim okrętem do Gdyni. Po jego zniknięciu z Rio de Janeiro przychwyciliśmy jednego Chińczyka na gorącym uczynku. Wydał ostatecznie wspólników, wskazał safe w banku, w którym przechowywali skradzione kosztowności. Po sfotografowaniu całego zbioru posłaliśmy telegraficzną odbitkę do Londynu. Scotland Yard odpowiedział niezwłocznie: wielki drogocenny sznur pereł, znajdujący się w zbiorze, został w lutym tego roku skradziony w Londynie polskiej śpiewaczce pani Zofji Karlińskiej. Tymczasem na śledztwie wstępnem wszyscy członkowie przychwyconej bandy zeznali zgodnie że ich przywódcą był Naland. Wyjaśniło się następnie, że perły on sam skradł przy pomocy niejakiej Grahl, która dawniej też była śpiewaczką. Po uzyskaniu tych wiadomości udałem się pierwszym okrętem do Londynu, tam się przyłączył do mnie inspektor Siskey... no, i zaczęło się polowanie w Polsce. Właśnie teraz, kiedy zdawało się, już byliśmy u celu, znów nam umknął.

Pan Grostemps umilkł.

Pani Karlińska skinęła głową i zapytała:

— Więc te perły, panie dyrektorze, są teraz na przechowaniu w Rio de Janeiro?

— Tak, szanowna pani, w prezydjum policji. Może pani odebrać je w każdej chwili.

W tym momencie od biurka rozległ się podniecony głos Bunikowieckiego.

— Hallo! — zawołał komisarz do słuchawki. — Kto tam jest u pana?... Co?... Jak się nazywa ten pan?

Krótka przerwa.

— Nadzwyczajne! — ciągnął Bunikowiecki. — Niech pan weźmie wszystkich ludzi, jakimi teraz rozporządza i uda się na miejsce razem z panem Padą. Obstawić las ze wszystkich stron... Dobrze, dziękuję!

Położył słuchawkę i podszedł pośpiesznie do stołu, za nim dążył inspektor Siskey.

— Otrzymałem z Chełmży wprost sensacyjny meldunek! — zaczął opowiadać komisarz policji kryminalnej. — Pada przyjechał tam motocyklem i zaalarmował policję. Zupełnie nieprawdopodobna historja! Nie mogę zrozumieć, w jaki sposób wytropił Nalanda?!... Pada twierdzi, że Naland ukrył się w lesie, w odległości paru kilometrów od lasu. Jeśli się okaże, że to jest prawda, to pan Pada oddał nam ogromną przysługę!... Panie Czesławie — zwrócił się do jednego ze swoich podwładnych — niech pan zobaczy, czy nasz wóz już jest...

Powtórzył to wszystko po francusku obu cudzoziemcom: Grostemps bardzo się przejął wiadomością i nawet flegmatyczny Siskey zawołał ze zdziwieniem:

— Oo!...

— Dziękuję bardzo, mistrzu, i przepraszam za ten najazd — rzekł Bunikowiecki, podając dłoń gospodarzowi. (D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W szybkim tempie realizuje się i dojrzewa projekt o którym Warszawa zaczynała już sądzić, że jest nieziszczalny. Ma stolica wielkie bogactwo naturalnie pod postacią Wisły, oglądali ją cudzoziemcy, bądź z okien wagonu, bądź zbliska i nieraz dawali wyraz swemu zdziwieniu: rzekę macie pośrodku miasta więc czemu jej brzegi takie puste i zaniedbane? Cudzoziemcy mający przedewszystkiem wspaniałą wizję bulwarów w Budapeszcie, czy w Wiedniu, mieli się istotnie czemu dziwić, nie wiedzieli tylko, że Warszawa przez szereg lat stała do swojej rzeki tyłem, jak by się jej wstydziła.. Aż padło w zeszłym roku hasło: idziemy nad Wisłę i porządkujemy jej brzegi! Damy Warszawie nową wielką arterię spacerową, damy jej nową, obok Ujazdowskich — Aleję Nadwiślańską. Ruszyły brygady robotników do budowy „Wisłostrady". Wybrzeże Kościuszkowskie, dostaje asfalt, na całej długości a obok asfaltu buduje się 2 bulwary.

PIERWSZY POCAŁUNEK

stanowi moment pamiętny dla każdego mężczyzny. A gdy skojarzy się on jeszcze we wspomnieniu ze słodkim, upojnym zapachem perfumy, jakim otoczona wówczas była owa kobieta — pozostanie on ewenementem wzruszającym nas przez długie lata. Panie, znające arkana sztuki miłosnej, wiedzą o tym niezaprzeczonym czarze, jaki roztacza dobra perfuma i dla tego stale stosują paryską markę firmy Forvil Cinq Fleurs, która posiadła tajemnicę kompozycji zapachów.

KRATECZKI.

WENTAL LUBI PIORA.

PRZYGODA NA ULICY.

Byłem w tych dniach w pewnym urzędzie, do którego zgłaszały się kobiety po pomoc, po pracę, po zapomogę, słowem wszystko jedno poco, byle coś dostać. Nie były to bezrobotne, korzystające z zasiłków, ani poszukujące pracy za pomocą właściwych urzędów, lecz „prywatne" kobiety, czekające zmiłowania boskiego. Urzędnik, który owe interesantki przyjmował, zwracał się do nich kolejno, przyczem wszystkie one przyszły z kilkorgiem dzieci i wszystkie niemal identycznie odpowiadały.

Oto urywek rozmowy z jedną z interesantek.

— No, dobrze, a co pani umie?

— Wszystko, proszę łaski pana, umiem.

— Wszystko? Ślicznie. A gdzie pani pracowała dotychczas?

— Nigdzie.

— Nigdzie? No, a dawniej pracowała pani może gdzieś?

— Nie. Nigdy.

— Hm... a poszłaby pani do służby?

— Ooo, to za ciężka praca... a pozatem te dzieci... gdzie mnie tam z dzieciakami przyjmą?

— To, wszystko, cała trójka, pani dzieci?

— A czyjeby miały być?

— No tak. A gdzie mąż?

— Ja tam nie mam męża.

— To pani wdowa?

— Nieee.

— Aha. Panna?

— Nie. Panienka. (autentyczne).

Druga rozmowa z następną interesantką ma przebieg niemal identyczny. Nic nie umie, nigdzie nie pracowała, mąż N. N. do pracy nie pali się, wolałaby ot, jakieś zapomogi, któreby jej pomogły spokojnie żyć.

— Mogę pani prywatnie dać zajęcie. Będzie pani przychodziła codziennie sprzątać.

— A ile też dostanę?

— 25 złotych miesięcznie. Zajmie to pani godzinkę-dwie dziennie.

— A zapomogę też dostanę?

— No nie. Albo-albo...

— To już wolę zapomogę.

Inna znowu twierdzi, że nie może żadnej pracy przyjąć, gdyż niema gdzie ani przy kim zostawić dzieci. Czego żąda? Pieniędzy. Za co? Za nic. Przyznaje się otwarcie, że do pracy iść nie chce, względnie nie może, a żyć przecież musi. Więc niech się inni martwią jak to urządzić, by mogła nie pracować a jednak otrzymywać gotóweczkę.

Przy piątej interesantce machnąłem ręką i poszedłem swoją drogą.

NIEZ?RĘCZNY CHWYT.

Bolesław Wental, bez stałego miejsca zamieszkania i bez zawodu... przepraszam, z zawodem. Kiepski to wprawdzie w dzisiejszych czasach ten złodziejski zawód ale zawsze skromne chociaż utrzymanie daje. I przynajmniej taki Boleś, gdy przez kilkanaście dni nie udaje mu się żadna wyprawa, nie przychodzi nigdzie i nie żąda zapomogi. Jest to bowiem człowiek polegający na własnych tylko siłach. Wprawdzie, przyznać to bezstronnie trzeba, korzysta od czasu do czasu z pomocy państwa, gdyż żyje na jego rachunek, pozwala by państwo martwiło się o mieszkanie dla niego. O wikt i o opierunek, ale z drugiej strony przecież Boleś wcale o to nie prosi. Przeciwnie, wcale nie jest zadowolony, gdy na przeciąg kilku miesięcy zmuszony jest do korzystania z gościnności państwa. Gdyby to od niego tylko zależało, wogóle nigdy nie dawałby powodu, by państwo interesowało się jego osobą.

Niestety. Ostatnio znowu zdarzył się wypadek, w wyniku którego Boleś zmuszony został do pójścia na 4 miesiące na utrzymanie państwa. Mianowicie Boleś usiłował wyciągnąć Alfredowi Gościckiemu z kieszonki wieczne pióro. Czuły na obce dotyki Gościcki złapał jednak Bolesia za rękę i — sąd skazał Bolesława Wentala na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—:0:—

Dzielna żona ziemianina.

DRAMATYCZNA SCENA NA DWORZE.

Z Przemyśla donoszą:

Sąd Okręgowy w Przemyślu rozpatrywać będzie na najbliższej kadencji sensacyjną sprawę o napad i mord rabunkowy.

Starostwo powiatowe w Dobromilu zawiadomione zostało telefonicznie przez właściciela dóbr w Jureczkowej Macieja Korwina, o napadzie rabunkowym, jakiego nieznani sprawcy dokonali przed chwilą

na jego dwór.

Wedle pierwszych informacyj Korwina, około godz. 21.30 trzech zamaskowanych bandytów napadło na jego dwór. — Bandyci byli uzbrojeni w krótką broń palną. Po steroryzowaniu służby jeden z bandytów wdarł się do pokoju jadalnego, w którym w owym czasie spożywano właśnie wieczerzę i wymierzywszy w stronę obecnych broń, zawołał „ręce do góry" — W tej chwili poderwał się od stołu Maciej Korwin, rzucił się w stronę drzwi i usiłował odepchnąć u wejścia bandytę. Ten oparł się jednak Korwinowi i zmierzył się doń z rewolweru. Korwin podbił rękę bandyty, rewolwer wypalił i zranił ziemianina

lekko w czoło.

Wówczas napadnięty rzucił się na napastnika, powalił go na ziemię, następnie jednak sam się przewrócił i obaj leżąc na ziemi, szamotali się. W międzyczasie znajdujący się w pokoju syn znanego lwowskiego lekarza, kierownik miejscowej spółdzielni mleczarskiej Mieczysław Praschil wybiegł z pokoju, by zaalarmować służbę. W przedpokoju znajdował się na czatach jeden z bandytów, który widząc wybiegającego Praschila — strzelił doń, kładąc go

trupem na miejscu.

W międzyczasie do pokoju wbiegł drugi bandyta. Równocześnie małżonka Korwina, która leżała chora w przyległym pokoju, usłyszawszy strzały, wbiegła do jadalni. Tu ujrzała męża, walczącego z jednym z bandytów na podłodze i drugiego bandytę, mierzącego z dużą ostrożnością do leżącego na ziemi Korwina.

Bandyta musiał zachować ostrożność aby zamiast Korwina nie ugodzić leżącego również na ziemi swego towarzysza. Korwinowa zbliżyła się do bandyty i wyrwała mu broń z ręki, a następnie strzeliła doń,

raniąc go w rękę.

Zraniony bandyta zbiegł natychmiast z pokoju. Za nim podążył także napastnik, który szamotał się z p. Korwinem, a także i trzeci, który stał na czatach. Bandyci nie zabrawszy niczego uciekli z dworu. W toku dochodzeń stwierdzono, że napadu bandyckiego dokonał bandyta Michał Dziubak, oraz Piotr Łazor. Obaj bandyci mają na sumieniu także napad bandycki na dom nauczyciela w Radochońcach Andersa Józefa i nauczycielki w Smolnicy, Cieślanki.

—oOo—

Łatwowierny rzeźnik

stracił 10 tysięcy złotych.

Z Poznania donoszą:

Niezwykle przykrą przygodę, świadczącą o dużej łatwowierności, miał mistrz rzeźnicki Szypuliński na Chawliszewie.

Do składu rzeźnickiego przyszło dwóch osobników i po kupieniu wyrobów mięsnych zapłacili banknotem jednodolarowym, tłumacząc się, że nie mają przy sobie innych pieniędzy. Uskutecznienie tego targu trwało chwilę, gdyż Szypuliński nie znał dokładnie kursu dolara, a chcąc klientów obsłużyć, chciał dokonać jednak tej zamiany. Po poinformowaniu się, przyjął on dolarówkę i zdał resztę. Na odchodnem jeden z osobników podszedł do Szypulińskiego i zapytał się, czy nie byłby gotów nabyć większej ilości dolarów po kursie 3 zł. za dolara.

Po naradzie z żoną rozpoczęto targowanie. Nie było jednak w mieszkaniu potrzebnej na ten cel gotówki. Żona Szypulińskiego udała się do banku, gdzie podjęła 10.000 złotych, ażeby dokonać tej transakcji. Nieznajomi przynieśli zawinięte w chusteczce dolary. Postanowiono je wymienić w banku. W tym celu mieli się udać z żoną Szypulińskiego do banku, ażeby dokonać zamiany. Dolary i gotówkę w sumie 10.000 złotych włożono do chusteczki i zawiniątko to otrzymała p. Szypulińska. Podczas wsiadania do tramwaju nieznajomi manipulowali w ten sposób, że Szypulińska wsiadła pierwsza, a z chwilą gdy tramwaj ruszył obaj

oszuści ulotnili się.

Zauważywszy nieobecność rzekomych właścicieli dolarów, Szypulińska w tramwaju rozwinęła chusteczkę i spostrzegła, że oszuści podczas manipulowania podsunęli jej zawiniątko z bezwartościowemi wycinkami papieru.

Po ujawnieniu oszustwa zawiadomiono o zajściu policję, która szuka oszustów, którzy tak dotkliwie poszkodowali łatwowiernego mistrza rzeźnickiego.

NIESPODZIANKI POWAKACYJNE.

Miłą niewątpliwie niespodziankę mieli ci, którym poszczęściło się w odbytem dnia 27 sierpnia r.b. ciągnieniu powakacyjnem dla tych numerów losów, które nic nie wygrały w czwartej klasie trzydziestej piątej Loterji Państwowej i którym nie przyznano wygranych seryjnych.

Największa wygrana — dwadzieścia tysięcy złotych — przypadła numerowi 88.636, którego właścicielami są mieszkańcy Łodzi.

Niedługo, bo już 9 września, rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji. Jak wiadomo, główna wygrana tej klasy wynosi miljon złotych, a pozatem są trzy po sto tysięcy oraz wiele innych. Nadarza się więc sposobność powetowania sobie wszystkich poprzednich niepowodzeń.

Skorzystać z tej sposobności powinni nietylko ci, którzy brali udział w rozrywkach pierwszych trzech klas, ale także ci co mając głowę zajętą sprawami, związanemi z okresem wakacyj i urlopów, zapomnieli o szansach, jakie daje im Loterja Państwowa. Niech się więc teraz udadzą do kolektury i nabędą los, bo łatwo zdarzyć się może, że do nich właśnie uśmiechnie się fortuna.

Nie należy jednak zwlekać, bo czasu pozostało już niewiele.

Znachor powiesił pacjentkę

za chorą rękę na sznurze.

Z Mogilna donoszą:

W wiosce Jaworowie pod Mogilnem, Stanisława Strzębałówna złamała sobie rękę. Strzębałówna zamiast udać się do lekarza, poszła po poradę do znachora, zam. w Gębicach, który pacjentkę swą zawiesił za chorą rękę na sznurze, tak że cała zwisała na chorej ręce i w tej pozycji pozostawił je przez pewien czas, zapewniając ją, że

potem będzie zdrowa.

Strzębałówna po tej „kuracji" doznała komplikacji i jak stwierdził lekarz także złamania obojczyka. Nieszczęśliwą ofiarę zacofania musiano niezwłocznie odwieźć do szpitala w Strzelnie. „Cudotwórcą" zajęła się policja.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 29 SIERPNIA.
RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Trio Polskiego Radia
13.15—14.30 Przerwa dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Torunia
14.15—14.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
14.30 Programy lokalne
15.40 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla dzieci (z Poznania)
16.00 Utwory na fortepian w wykonaniu Macieja Striksa, 14-letniego pianisty
16.30 Koncert z Katowic
16.45 Odczyt z Poznania
17.00 Koncert z Poznania
17.50 Pogadanka z Katowic
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert polskiej kapeli ludowej Fel. Dzierżanowskiego
20.15 Audycja dla Polaków zagranicą
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Recital wiolonczelowy
21.30 Audycja z Wilna
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Koncert rozrywkowy ze Lwowa

Od g. 23: Program lokalny dla Warszawy, Krakowa, Łodzi i Wilna

23.30—24.00 Programy lokalne dla Warszawy i Łodzi (dla Łodzi do g. 0.30)

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Muzyka z płyt
18.00 Pogadanka Grz. Timofiejewa p. t. „Dokoła otwarcia Muzeum im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi"
18.10 Pogadankę p.t. „L.O.P.P. przystępuje do szkolenia wszystkich w obronie przeciwlotniczej" — wygłosi inż. Stan. Wrede
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy
22.10 Muzyka z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 30 SIERPNIA.
Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria"
8.03 Audycja dla wsi (Katowice i Łódź nadają od g. 8.18 do 8.45 audycje lokalne)
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
10.30 Programy lokalne
11.25 Odprawa zawodników Gordon-Benetta
11.45 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Zespół Stefana Rachonia oraz soliści: Wanda Ruśkiewiczowa i Stefan Witas

W przerwie około g. 13. „Rozmowa z Kopernikiem" — monolog

14.45 Wskazania rolnicze na jesień 1936 r. — ze Lwowa (Katowice, Kraków i Łódź nadają audycje lokalne)
15.00 Programy lokalne
16.30 Start do zawodów balonowych o puhar Gordon - Benetta
17.00 Koncert solistów
18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z ogródka hotelu „Bristol". Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem: Wandy Wermińskiej (śpiew), Idy Łosiówny (klinga), chóru Dana i Wincentego Kaźmierczaka (recytacje)
19.55 Recital fortepianowy Zygmunta Przeorskiego — z Krakowa
20.25 Kwadrans poetycki
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Dr Abernethy przyjmuje — [illegible] — Poznania
21.30 Pieśni odśpiewa Laelia Finneberg (sopran)
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Programy lokalne
22.20 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu zespołu Wiktora Tychowskiego
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka salonowa z płyt
8.55 Program na dziś
10.30 Koncert życzeń
14.30 Koncert rozrywkowy z płyt
15.15 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka z płyt

FERENC M.

U FOTOGRAFA.

Atelier fotografa na czwartem piętrze. Panuje cisza. Na ścianach fotografie. U góry widnieje szklany sufit, w głębi zaś— horyzont z niebiesko-szarego płótna, mała galeryjka z oparciem z próchniejącego drzewa, dwa konie na biegunach, papierowy hełm i niska drewniana ławeczka. Przed aparatem, stojącym po środku, znajdują się rozsuwalne zasłony, W kącie jakiś mężczyzna ogląda kliszę i manipuluje coś tuszem.

Klient (wchodzi): „Dzień dobry. Chciałbym się fotografować Czy zastałem szefa?"

Pomocnik (mrucząc): „Panie szefie!"

(Wchodzi szef).

Klient: „Proszę mi zrobić sześć pięknych zdjęć!"

Szef: Głowa? Pierś? Kolana? Cała postać?

Klient: Głowa, kolana, pierś, cała postać...

Szef: Prosze tu stanąć. Wiktor, dawaj niebo. (Przysuwa aparat. Potem zbliża się do klienta i przypatruje mu się).

Klient: (Patrzy poważnie na fotografa, po chwili jednak staje się nerwowy. Zaczyna mrugać, usta zaczynają mu drgać, klient patrzy przed siebie dość głupio).

Szef: Tak, dobrze. Teraz w porządku.

Klient (odetchnął głęboko. Wreszcie nie może dłużej wytrzymać i przybiera zwyczajny wyraz twarzy).

Szef: Źle... źle... Proszę o pogodne spojrzenie. Głowę trzyma pan krzywo, zupełnienie naturalnie... Wiktor, podaj podkładkę pod głowę!

(Wiktor stawia za klientem instrument (formę) utrzymujący niedostrzegalnie głowę w pozycji nieruchomej i prostej).

Klient: Czy to musi być?

Szef: Tak jest. (Swemi kwasem cuchnącemi rękami fotograf skierowuje głowę klienta raz wlewo raz w prawo. Wreszcie pakuje jego głowę w tył, w nastawioną formę).

Klient: Proszę pana, czy nie możnaby dokonać zdjęcia ot tak, naturalnie, jak tu stoję i patrzę wprost na aparat?

Szef (z uśmiechem człowieka, który ma przewagę): Abyś pan potem wyglądał jak koń? Muszę pana fotografować w profilu, gdyż ma pan płaski nos. Proszę się tylko zdać na mnie. Znam charakter każdej twarzy i dostosuję odpowiednio światło. (Cuchnącemi, pożółkłemi rękami znowu formuje pozycję głowy klienta, jeszcze raz poprawia, porządkuje mu fryzurę. Wreszcie, gdy już poraz dziesiąty, czy piętnasty pokręcił głową klienta, jakby ją chciał odśrubować, krzyknął do pomocnika, by przygotował kliszę).

Pomocnik (tymczasem przykręca mocniej śruby aparatu, który przylega do głowy klienta. Czyni to zbyt gorliwie, tak, że koniec śruby włazi klientowi aż do uszu).

Klient (chcąc uniknąć pokaleczenia, podnosi jeszcze bardziej głowę i dopiero teraz wygląda jak człowiek zarozumiały, zadzierający nosa. Wygląd zgoła nienaturalny).

Szef włazi pod czarną zasłonę, leżącą na aparacie i jak widmo, trzymając w ręce aparat, zbliża się do klienta): Proszę pana, niech pan patrzy nad aparat a nie w samo szkiełko... Wyżej.. Jeszcze wyżej.. Taaak...

Klient (wygląda teraz, jakby chciał powiedzieć: Jestem zadumny, aby zejść z niebiańskiego piedestału i rozmawiać z pospolitymi ludźmi): Gotowe?

Szef(z poza czarnej zasłony): Wiktor — dawaj kliszę!

Pomocnik (podaje mu kliszę)

Szef: Trochę wyżej! (Wyłazi spod zasłony i jeszcze raz poprawia pozycję głowy klienta. Wraca): Tak, doskonale. A teraz proszę o przyjemny wyraz twarzy! (W tym momencie energicznym ruchem chwyta nakrywkę, umieszczoną na objektywie): Uwaga!... Raz.. dwa...

Klient: Muszę się śmiać!

Szef (groźnie): Proszę niech się pan śmieje!

Klient: Na rozkaz u mnie nie idzie. (I smętnym wzrokiem spogląda przed siebie).

Szef: Więc proszę o pogodne oblicze!

Klient: Tego nie mogę zrobić, bo muszę się wysilić, aby powstrzymać śmiech.

Szef: No to proszę się śmiać.

Klient (próbuje się śmiać): Ha... ha... ha... Nie mogę.

Szef (z cierpliwością i wyrazem twarzy anioła): Raz... dwa...

Klient (wykrzywia wprost twarz i dusi się wprost powstrzymując się od śmiechu).

Szef: ...trzy.

Przez kilka sekund utrzymuje się absolutna cisza. Przed oczyma klienta tańczą czerwone kółka, wyłaniają się jakieś niesamowite wizje).

Szef: Dziękuję. (Nakrywa objektyw).

Klient (głosem takim, jakby przed sekundą uniknął wielkiego niebezpieczeństwa): Kiedy będą zdjęcia gotowe?

Szef: We czwartek, ewentualnie w piątek.

Klient: Proszę starannie zdjęcia wyretuszować. Bardzo pana proszę o usunięcie pieprzyka na moim lewym policzku.

Szef: Wiktor! Pieprzyk ma zniknąć!

Pomocnik: Proszę bardzo.

Klient: Brwi proszę nieco przedłużyć!

Szef: Wiktor! Brwi pogłębić.

Pomocnik: Tak jest!

Klient: Dowidzenia.

Szef: Najniższy sługa!

(Klient odchodzi. Szef firmy usuwa w kąt formę, podtrzymującą głowy klientów, potem rozsuwa firanki, cofa aparat do głębi atelier, tuż pod nieboskłon z szarego płótna i znowu czeka na klienta).

SPORT.

Szczupła garstka „asów"

CIEKAWE PRZEMÓWIENIE.

W piątek wieczorem odbyła się w Polskim komitecie olimpijskim konferencja prasowa, na której prezes P. K. Ol. płk. Glabisz omówił sprawę udziału Polski w tegorocznych igrzyskach olimpijskich.

Płk. Glabisz stwierdza stanowczo, że zachowanie się zawodników było bez zarzutu.

Płk. Glabisz wyraził przekonanie, że głównym powodem naszych względnych niepowodzeń jest słaby zasięg polskiego ruchu sportowego, oraz mały nacisk położony na rozwój sportu w szkole Dalszym powodem jest wstręt Polaków do organizowania się do podporządkowania się i systematycznej pracy. Dopóki sport polski nie będzie oparty na szerokich podstawach, sukcesów nie sposób oczekiwać.

Zbyt szczupła jest garstka naszych — „asów". Niedyspozycja jednego stawia nas w trudnej sytuacji Aby osiągnąć w przyszłości sukcesy, musimy przeprowadzić większe usportowienie młodzieży oraz urozpowszechniać sport w wojsku i p. w. Dopiero z tych mas zawodników mogą się wyłonić rekordziści. Należy pozatem tępić lekkomyślne szkalowanie ludzi pracujących na tym polu bezinteresownie z całym oddaniem, według najlepszej wiedzy i woli.

ŁÓDŹ — POZNAŃ

Bokserski mecz rewanżowy.

We wrześniu nastąpi oficjalne otwarcie sezonu bokserskiego w Łodzi. Jedną z ciekawszych imprez międzymiastowych będzie rewanżowy mecz Łódź — Poznań który został definitywnie zakontraktowany na 4 października do Poznania.

5-ciu POLAKÓW BIERZE UDZIAŁ

w biegu kolarskim dookoła Rumunii.

Dziś w sobotę nastąpi w Bukareszcie start III biegu kolarskiego dookoła Rumunii. Protektorat nad biegiem objął ks. Mikołaj. Długość trasy wynoszącą 2247 km. podzielono

na 12 dziennych etapów

Pozatem przewidziane są 4 dni odpoczynku.

W biegu bierze udział ok. 60 zawodników rumuńskich i zagranicznych w tem 5-ciu Polaków. Nagrody przeznaczone — przez Rumuński Związek Kolarski dla zwycięzców wynoszą 125 tysięcy lei.

OSTATNIE 2 DNI POBYTU CYRKU „ARENA" W ŁODZI.

Urozmaicony program i nowe atrakcje codziennie sciągają tłumy publiczności do Cyrku „Arena". Dziś w sobotę i jutro w niedzielę ostatnie dwa dni pobytu cyrku „Arena" w Łodzi. Dziś i jutro po dwa przedstawienia o godz. 4 m. 30 pop. i 8.30 wiecz. Na wszystkie przedstawienia „Panie bezpłatnie"oraz w dalszym ciągu ważne są nasze kupony ulgowe.

Podkreślamy, iż cyrk „Arena" pozostaje w Łodzi (na placu straży ogniowej ul. Wólczańska 115) tylko do niedzieli włącznie. Mamy więc tylko 2 dni, w których musimy wykorzystać rzadko nadarzającą się okazję zobaczyć wspaniały program cyrkowy po bardzo przystępnych cenach biletów wstępu. z

Skrzynką do listów

Wypadek bramkarza.

Do Redakcji „Echo".

W imię prawdy i dobrego imienia sportowego naszego Towarzystwa, zechce Szanowna Redakcja umieścić w najbliższym numerze Ich poczytnego pisma poniższe wyjaśnienie:

W numerze 235 „Echa" — „Życie sportowe Zgierza" — sprawozdanie o przebiegu meczu PTC — Sokół, w opisie wypadku, zaszłym na naszym boisku w Zgierzu, któremu uległ bramkarz PTC Z. Kot, jest mała nieścisłość. „Echo" pisze:

„Bramkarz Z. Kot, który wyłapując wysoką „centrę" w skoku został trącony przez rozpędzonego napastnika i runął głową i prawym bokiem na ziemię".

Z tego wynika, że wypadek miał miejsce jedynie dzięki potrąceniu przez naszego gracza. Bramkarz Kot uległ wypadkowi jedynie tylko wskutek własnego nieobliczalnego brawurowego skoku, co stwierdzili pp. Kotlicki, kierownik drużyny PTC, znany działacz i fachowiec sportowy (sam był bramkarzem) oraz sędzia prowadzący powyższe zawody.

Z poważaniem

Prezes *B. Matuszewski.*

Jedziemy jutro do Pabianic

na popisy olimpijek.

Jak już donieśliśmy, jutro o godz. 15-ej na boisku „K. E." w Pabianicach odbędą się zawody lekkoatletyczne połączone z popisami gimnastycznemi zorganizowane staraniem T. G. Sokół i K. E.

W zawodach tych startować będą olimpijki Walasiewiczówna i Wajsówna oraz doskonałe lekkoatletki pomorskie Starunkiewiczówna i Gackowska.

Pozatem w zawodach weźmie udział szereg zwodników klubów łódzk. i pabianickich, przyczem specjalnie ciekawie zapowiada się bieg panów na 1500 mtr.

Zawody jutrzejsze wywołały w Pabianicach specjalne zainteresowanie.

Sport w kilku słowach.

Oficjalne otwarcie sezonu Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego nastąpi 20 września. Dnia tego odbędą się eliminacyjne zawody bokserskie, na których odbędzie się szereg ciekawych walk czołowych pięściarzy łódzkich. Zestawienia par dokona kpt. zw. ŁOZB.

Na podstawie tych zawodów będą ustalone składy reprezentacyj Łodzi na mecze międzymiastowe z Poznaniem i Białymstokiem.

W nadchodzący czwartek 3 września, odbędzie się w lokalu KP. Zjednoczone, przy ulicy Przędzalnianej 68 o godz. 19, odczyt wiceprezesa klubu p. Aleksandra Kordasza o olimpiadzie,

Dzięki inicjatywie ŁOZB. w odczycie tym specjalnie obszernie uwzględniony będzie olimpijski turniej bokserski.

Na odczyt ten wybierają się b. licznie zawodnicy i działacze klubowi, przyczem spodziewać się należy, że zainteresują się nim liczne rzesze naszych sportowców.

W niedzielę, 30 bm. odbędzie się w Krakowie trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski. Na trójbój ten wyjeżdża z Łodzi Kwaśniewska z ŁKS-u, która jest mistrzynią a zarazem rekordzistką Polski w tej konkurencji.

Ustalony już został dokładny program wielkich międzynarodowych zawodów w łodzi z udziałem znakomitych pływaków amerykańskich i najlepszych pływaków polskich.

Mianowicie, pływacy amerykańscy startować będą w następujących konkurencjach: 400 mtr. stylem dowolnym, 100 mtr. stylem grzbietowym, 200 mtr. stylem klasycznym, 100 mtr. stylem dowolnym, sztafeta 4 razy po 200 mtr. oraz skoki.

W konkurencjach tych z łodzian startować będzie najlepszy nasz pływak, Elsner z ŁKS-u. Pozatem w konkurencjach lokalnych odbędą się biegi: 100 mtr. stylem klasycznym, 200 mtr. stylem dowolnym, 200 mtr. stylem klasycznym pań i sztafeta 3 razy po 100 mtr. stylem zmiennym panów.

Do konkurencyj tych zostali zaproszeni pływacy ŁKS-u, Makabi i PKS-u. Pływacy amerykańscy przyjadą do Łodzi bezpośrednio z Warszawy torpedą, przyczem w imieniu miasta powita ich przed zawodami prezydent Godlewski.

Zawody rozpoczną się o godz. 5.30 po południu. Na zawodach będą również obecni delegaci Polskiego Związku Pływackiego.

Pozostałe, w niewielkiej ilości bilety w przedsprzedaży nabywać można jeszcze w firmach: Bar — Automat, przy ul. Piotrkowskiej (róg 6-go Sierpnia), R. Kowalski, 11-go Listopada 26, A. Dietel —Piotrkowska 157, Stadion, Piotrkowska 183 i w sekretariacie polskiej YMCA.

Kalendarzyk sportowy na niedzielę stoi pod znakiem wielkich zawodów kolarskich torowych w Helenowie.

Nie będzie w niedzielę w Łodzi meczów piłkarskich i poza zawodami kolarskiemi odbędą się jedynie na boiskach łódzkich mecze o mistrzostwo w szczypiorniaka. Zawody w Helenowie rozpoczną się o godz. 15-ej. Poza biegiem amerykańskim na 100 klm. z udziałem kolarzy-olimpijczyków odbędzie się parę biegów sprinterowskich w obsadzie lokalnej.

Kolarze warszawscy: Starzyński, Napierała, Olecki, Popończyk, Stahl i Mieczysław Kapiak przyjadą do naszego miasta w niedzielę. Zawody niedzielne będą największą imprezą kolarską w tym sezonie, zwłaszcza, że posłużą niejako za eliminację przed wyścigłem Berlin—Warszawa

Po kilkutygodniowej przerwie letniej w mistrzostwach, rozpoczynają się dalsze mecze w grach sportowych w Łodzi.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się II runda mistrzostw szczypiorniaka klasy A., zaś za tydzień rozpocznie mistrzostwa kl. B, oraz inne gry sportowe.

W szczypiorniaku klasy A prowadzi w tabeli obecnie ŁKS przed IKP. i SKS-em.

Wyjazd Walasiewiczówny na okres zimowy do Ameryki został już ustalony na dzień 23 września.

Walasiewiczówna odjedzie z Gdyni na polskim motorwcu transatlantyckim m-s. „Batory".

— Dziś w sobotę zakończony zostanie w Łodzi skoszarowany kurs dla przodowników piłkarskich prowadzony przez trenera objazdowego Polskiego Związku Piłki Nożnej. Absolwentom kursu w liczbie ok. 25 zostaną wydane odpowiednie dplomy.

Audiencja kolarzy

u Prezydenta R. P.

Prezydent R. P. przyjął w piątek w południe na specjalnej audiencji prezesa Polskiego Zw. Towarzystw Kolarskich, płk. Gebla, wiceprezesa Radwańskiego, prezesa Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego por. Pieniążka i zwycięzcę biegu kolarskiego do Morza Polskiego — Zielińskiego.

Zieliński wręczył Prezydentowi R. P. puhar, wyobrażający pocisk, napełniony wodą z polskiego morza.

POLSKA NA TRZECIM MIEJSCU. olimpiada szachistów.

Monachjum — Wczoraj rozegrano następne 15-tą i 16-tą rundę turnieju.

W ogólnej punktacji na czoło turnieju wysunęły się Węgry 78 pkt. (8) Niemcy 78 (2) Polska 77 (6) Jugosławia 75

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 11.78, wrzesień 11.51, październik 11.38, listopad 11.40

Liverpool: loco 6.70, sierpień 6.39. wrzesień 6.28, październik 6.21

Egipska: loco 10.28, październik 10.20. listopad 10.10, styczeń 9.71

Brema: loco 14.16, październik 12.72. grudzień 12.73, styczeń 12.73

Waluty, dewizy akcje

Wahania kursów papierów państwowych.

Dział papierów państwowych był bardziej ruchliwy, nastrój panował zmienny.

W grupie premiówek zwykłe odcinki 3% Poż. Inwestycyjnej kształtowały się zwyżkowo, 1 emisji podniosły się o 1 zł. a 2 emisji o 50 gr na sztuce; serje 1 emisji obniżyły się o zł 2.50, 2 emisji natomiast były droższe o 25 gr na sztuce.

Poza tym obracano 4% Poż. Dolarową po kursie o 25 gr obniżonym.

Z grupy innych papierów państwowych po wyższej o 0.25 proc. cenie nabywano 7% Poż. Stabilizacyjną oraz listy i obligacje banków państwowych po kursach niezmienionych.

Słabsze tendencje dla listów zastawnych.

Prywatne papiery lokacyjne cieszyły się większym zainteresowaniem, obroty były bardziej ożywione. Ogólne usposobienie było słabsze.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.00, 1 em. serje 76.50, 2 em. 61.25, 2 em. serje 75.00, Dolarowa 3 serii 47.00, Stabilizacyjna 1927 r. 47.75, Konwersyjna —, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00. L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 51.88, Ziemskie m. W-wy 5 serii 44.75, Przemysłu Polskiego 80.25, m. W-wy 1933 r 51.63, m. W-wy 1926 r. 53.00, m. Siedlec 1933 28.00

Akcje — utrzymane.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg spokojny, kursy kształtowały się bez większych odchyleń, ogółem przedmiotem tranzakcji były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 96.00, Węgiel 14.00, Lilpop 12.00, Starachowice 32.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 22.50 — 23.00, zbierana 22.00 — 22.50, żyto I standard 14.50 — 14.75, mąka pszenna gat. I A 37.00—39.00, mąka żytnia wyciągowa 23.50—24.50, mąka żytnia razowa 18.00 — 18.50

Poznań, 29. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14.25 — 14.50, pszenica 21.50 — 21.75, mąka pszenna gat. I wyciągowa 36.00—37.75, mąka żytnia wyciągowa 23.25—28.50

ZAWIADOMIENIE.

Stowarzyszenie Powstańców Śląskich „Legion Śląski" w Łodzi, zawiadamia członków, że w dniu 2 września br. o g. 19 odbędzie się miesięczne zebranie informacyjne.

Obecność ze względu na ważność spraw obowiązkowa.

Zebranie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Żwirki 4.

Co nas po pracy rozweseli?

Adria. Wielki plan.
Casino. Melodie z nad Dunaju.
Corso. I. Sekrety marynarki wojennej. II. Skandale milionerów.
CYKR „ARENA" :— Łódź ul. Wólczańska nr. 111. Codziennie o godz. 8.30 Wielkie Przedstawienie.
Europa. Straszny dwór.
Metro. Wielki plan.
Miraż. Bohaterowie Sybiru.
Przedwiośnie. Wesoła rozwódka.
Palace. Miłość cygana.
Rialto. Komedjant.
Rakieta. Pan Twardowski.
Stylowy. Marzenia miłosne

Jutro zjemy na obiad

Czarninę z kluseczkami, kaczkę pieczoną z jabłkami. Marchewkę z groszkiem. Sałatkę pomidorową, Leguminę biszkoptową z bitą śmietaną.

WINSZUJEMY.

Jutro. Róży Lim P.
Wschód słońca 4.43.
Zachód słońca 18.31
Długość dnia 13.48
Ubyło dnia 3.03.
Tydzień 35.

NIEBEZPIECZNE KROPLE.

Najsłynniejsza trucizna średniowiecza.

Tajemnicza aqua tafana.

Od najdawniejszych czasów historja notuje wypadki otrucia. Aleksander Macedoński, chcąc zgładzić niewygodnego dla siebie lekarza, daje mu do ucałowania pismo posypane trującym proszkiem. Neron, poradziwszy się uprzednio słynnej czarownicy Lokusty, podaje swemu bratu czarę z trucizną, od której ten pada, jak rażony piorunem na marmurową posadzkę Palatynu. Obłąkany cesarz Kaligula truje podczas jednej ze wspaniałych uczt wszystkich swych współbiesiadników.

O powszechnem stoosowaniu trucizn od najbardziej zamierzchłych czasów świadczy podanie o królu Mitrydacie, który zażywając codzień coraz większe dawki różnych trucizn, dożył sędziwego wieku lat 80-ciu. O powszechnem używaniu przez Rzymian trucizn świadczą również pierścienie znalezione w Pompei, z których większość zawiera

schowek na truciznę.

Renesansowa Italia okazała się godną naśladowniczką starego Rzymu. W niej to udoskonaliły się zarówno same trucizny, jak i sposoby trucia, z niej to właśnie ta dziwna zaraza trucicielska rozeszła się po całej Europie. Najsłynniejszą trucizną w tym czasie była tzw. aqua tofana. Trudno dziś określić, jaki był jej skład chemiczny. Według dziejopisów aqua tofana była pozbawiona jakiegokolwiek zapachu czy smaku. Kropla trucizny tej podawana raz na tydzień sprowadzała ofierze niechybną śmierć po dwóch latach. Jeżeli jednak, na co złoczyńca liczył, zdarzyła się w tym czasie choćby najbłahsza choroba, osoba zatruta umierała natychmiast.

Tam, gdzie zjawiali się w tej epoce Włosi tam przenikało trucicielstwo. Do Francji zawitała trucizna razem z Katarzyną Medici, do nas przyniosła ją Włoszka Bona. Trucicielstwo we Francji przybrało za Ludwika XIV tak zastraszające rozmiary, że w r. 1679 powstał w Paryżu specjalny sąd, którego wyłącznem zadaniem miało być ściganie trucicieli, nazwany stąd „Cour des Poisons".

Obecnie mniej mamy zabójstw przy pomocy trucizny, co tłumaczyć należy postępem medycyny i chemii. Złoczyńcy wolą używać innych środków, nie pozostawiających śladów i nie stwarzających takich poszlak, jak trucizna. Nie znaczy to jednak, aby trucizna przestała być narzędziem mordu, świadczą o tem współczesne procesy trucicieli.

Podręczniki medycyny sądowej, jako jedną z przyczyn gwałtownej śmierci podają otrucie. Lekarz, który podejrzewa otrucie, dla wydania swej opinii musi przedewszystkiem dokładnie ustalić, jakie objawy dostrzeżono u ofiary za życia, następnie dokonać analizy chemicznej, czy też innych sposobów aby

ustalić truciznę w ciele zmarłego.

Objawy otrucia zależą od jakości użytej trucizny. Trucizny żrące— kwas. siarkowy, solny, azotowy, sole brom. rtęciowe itd. wywołują objawy ostrego zapalenia narządów, które się z niemi zetknęły, a więc gwałtownemi nudnościami, ostrą biegunką. Z najczęściej spotykanych otruć w tej grupie są otrucia solami rtęci —sublimatem. Drugą grupę trucizn stanowią tzw. trucizny miążcowe, które wywołują rozpad protoplazmy i komórki miążcowej — do niej należą wszystkie związki arsenowe, na czele których stoi arszenik biały. Jego biała barwa, brak specjalnego zapachu czy smaku uczyniły zeń truciznę szczególnie nadającą się do celów zbrodniczych. Trzecia grupa — to trucizny zmieniające krew, jak czad, gaz świetlny, wreszcie czwarta— trucizny systemu nerwowego, alkohol, chloroform, trucizny roślinne— morfina, kokaina itp.

350 tysięcy dzikich zwierząt

zabijają myśliwi całego świata w ciągu godziny

W ciągu jednej godziny zachodzi w świecie mnóstwo wypadków. Według najświeższych danych statystycznych, w krótkim tym okresie czasu rodzi się na kuli ziemskiej 5440 dzieci, a umiera 4630 ludzi. Zawiera się 1200 ślubów, a rozwodzi 85 małżeństw. Przemysł przerabia 3000 kwintali wełny i 10,000 kwintali bawełny na wyrób różnych materjałów tekstylnych. Cukrownie wyprodukowują 99,600 tonn cukru, z których ludzkość spożywa 98,000 t. Górnicy wydobywają z ziemi 122,000 t. węgla, za 50 milionów zł. złota, za 150 miliinów zł. srebra. Myśliwi zabijają 350 tys. dzikich zwierząt, których skóry przeznacza się na damskie futra.

Z szybów naftowych wydobywa się 156,420 beczek nafty, z których trzecią część przerabia się na benzynę. Fabryki samochodów wyrabiają 700 nowych wozów, a auta zabijają 17 ludzi.

Zarobek ludzi waha się pomiędzy dwoma centami, które dostaje wyrobnik chiński, a 96 dolarami, które otrzymuje prezes trustu elektrycznego w Nowym Jorku. Urzędy pocztowo- telegraficzne odsyłają 114,000 telegramów i 1,141 bilionów listów i pocztówek, zaopatrzonych w znaczki, wartości ogólnej pół miliarda złotych. Fabryki celulozy wytwarzają 1900 t. papieru, z którego 1000 t. zużywa się na drukowanie książek i czasopism. Glob ziemski, na którym żyjemy, przebiega drogę długości 1776 kilometrów, obracając się dookoła swojej osi.

Wszystko to dzieje się w przeciągu krótkiego okresu czasu, który ludzkość oznacza mianem „godziny"!

Walki w górach.



Obraz bojów w górach Sierra d'Espadan gdzie powstańcy i wojska rządowe walczą o każdą piędź ziemi.

PODSŁUCHANE

NA LEKCJI ANATOMII.

— Nie wie pan, gdzie się znajduje śledziona? No, mniej więcej w tym miejscu, gdzie pański zegarek.

— To niemożliwe panie profesorze. Mój zegarek znajduje się w lombardzie.

ZAHARTOWANY.

— Przestałeś już brać codzienne zimne kąpiele.

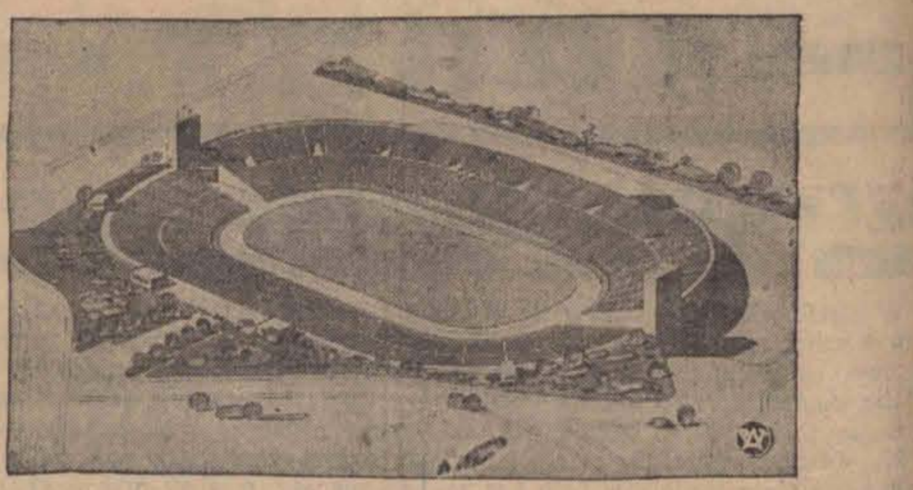
— Za dużo traciłem na to czasu.

— Nonsens! Przecież taka kąpiel nie trwa dłużej jak dwie minuty.

— Tak, ale pół godziny schodziło mi na to, zanim zdecydowałem się wskoczyć do wody.

—:o:—

XII IGRZYSKA OLIMPIJSKIE.



Zdjęcie przedstawia plastyczny model stadionu olimpijskiego w Tokio, na którym jak wiadomo, zgodnie z decyzją Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego odbędą się Igrzyska XII-ej Olimpiady. Mimo, że Igrzyska zostały wyznaczone na rok 1940, już dzisiaj świat sportowy japoński żyje w stanie gorączkowego oczekiwania. Do tej psychozy przyłącza się omal całe społeczeństwo japońskie, które głośno i publicznie manifestuje na rzecz tokijskich Igrzysk Olimpijskich.

Miniaturowa republika.

Wyspa Pratas ośrodkiem przemytu opium.

Pośrodku południowo-chińskiego morza między Hong-Kong, południowym cyplem Formozy, wyspą Hainan i Filipinami znajduje się mała wyspa Pratas. Jest niewiększa od Helgolandu i liczy

zaledwie 1000 mieszkańców

Ponieważ leży poza obrębem wielkich linij okrętowych ani Chiny, ani Japonja ani Anglia nie starały się objąć jej w posiadanie. W ten sposób mieszkańcy tej wyspy, składający się częściowo z Chińczyków, częściowo z Malajów, prowadzą niezawisłe życie A nawet wyspa Pratas była kiedyś królestwem

Utworzenie się tej miniaturowej monarchji spo spowodowali właściwie korsarze. Wyspa Pratas była jeszcze w połowie ubiegłego wieku, podobnie jak wyspa Formoza, kryjówką chińskich piratów, którzy teroryzowali ludność tubylczą i napadali francuskie, angielskie i chińskie okręty handlowe. Chińczycy byli womec tej potężnej organizacji korsarskiej zupełnie bezsilni, a nawet niektórzy urzędnicy chińscy byli

w spółce z korsarzami

Kres władzy korsarzy położył dopiero pewien zwyczajny kupiec francuski z Saigonu, Raymond Lebrun. Korsarze napadli dwukrotnie na okręty Lebruna i ograbili go z całego majątku. Lebrun postanowił zemścić się na korsarzach. Za resztę pieniędzy zakupił stary skuner, uzbroił go w broń i w amunicję zaangażował pewną liczbę tęgich marynarzy filipińskich i popłynął na wyspę Pratas.

Piraci, którzy nie przypuszczali ażeby ktoś odważył się napaść ich w ich własnej kryjówce byli zaskoczeni, że Lebrunowi udało się

zwyciężyć ich bez trudu

Mieszkańcy wyspy odetchnąwszy po korsarzach, ofiarowali Lebrunowi godność władcy. Kupiec zgodził się i otrzymał tytuł króla Raymonda I-go. Zrobił zresztą dobry interes, bo wyspa była bogata w skarby naturalne, a filipińscy marynarze, którzy pozostali wierni Lebrunowi rozpoczęli wkrótce na wyspie lukratywny handel. Ale wyspa zaczęła się bogacić dopiero wówczas gdy rząd chiński rozpoczął energiczną walkę z opium, bo wyspa Pratas stała się wkrótce głównym ośrodkiem przemytu tego narkotyku.

Król Raymond wydobył się powoli z swoich kłopotów finansowych. Zbudował on sobie wspaniały drewniany pałac w japońskim stylu, w którym umieścił również swoich urzędników, nadając jednocześnie swojemu królestwu ustrój podług wzoru francuskiego. Zbudował również szkołę w której dzieci jego poddanych uczą się języka francuskiego, będącego drugim urzędowym językiem obok chińskiego.

Raymond I zmarł w jesieni 1887 roku po szczęśliwym 31-letnim okresie rządów Jego syn Hektor ogłosił wyspę republiką, znów dokładnie podług wzoru francuskiego. Ale na wyspie nic się nie zmieniło. Prezydent Hektor rządził tak samo jak jego królewski ojciec tak długo aż się skończyło jego życie w roku 1912. Od tego czasu rządzi prezeydent Marceli Lebrun pochodzący z ojca Francuza i matki Malajki Odbył on już kilka podróży zwiedził Amerykę, Australię i Europę. Prezydent Hektor który wygląda na Malaja ożenił się z kobietą z Filipin. Potomków jego trudno będzie uważać za Europejczyków.

KONRAD TRANI

52

POWIEŚĆ

ZEMSTA

Tajemniczy osobnik zeznawał jasno i dobitnie. Opowiedział o zebraniu w sali bilardowej kawiarni „Pod wesołym rybakiem". Niewiarogodny pech! Bydlę to było znakomicie poinformowane! Opowiedział również o decyzji unieszkodliwienia drugiego szpicla — hrabiego. No, mniejsza z tem, prokurator mimo wszystko, dobrze się spoci, nim dowiedzie mu tej zbrodni! Hołota!

Portier z „Greyhill" oświadczył stanowczo, że poznaje w oskarżonym człowieka, który krytycznego wieczora około godziny ósmej zapytał go o hrabiego Gozzi.

Boże święty, co się dzieje? Dlaczego ten stary bałwan, doktór Runsy, nie obala jego zeznań? Dlaczego nie mówi, że hrabia nie był właściwie hrabią, ale zwykłym szpiclem, hochsztaplerem i kanciarzem? Takie oświadczenie zrobiłoby na przysięgłych duże wrażenie! Jak dotychczas, okazuje się, że wszyscy byli dobrzy, szlachetni, poczciwi i tylko on jeden, John Hunne, zwany Szczurkiem, jest zakałą ludzkości, mordercą, zbirem, bez czci i wiary!

W sercu Szczurka kipiało oburzenie. Mimo to milczał.

— A na sprawie trzymaj pan łaskawie język za zębami, Hunne — zapowiedział mu adwokat. — Kiedy oskarżeni zaczynają gadać niepytani, pakują się regularnie w kabałę!

Co to za porządki! Złapali człowieka obok stygnących zwłok i mimo to puszczają go wolno! Dlaczego? Bo jest gentlemanem! Gdyby tak przypadkowo przydybali na miejscu nie Adamsa, lecz jego, Szczurka, byłby już wisiał od świętej pamięci! Pies z kulawą nogą nie ująłby się za nim. I to się nazywa sprawiedliwość!

Głos zabrał rzeczoznawca: lekarz sądowy, który w długim wywodzie przeprowadził tezę, że zamordowany mógł wcale nie wiedzieć o zadanej mu ranie. Na szeregu przykładów lekarz wykazał możliwość tego rodzaju, że hrabia, ugodzony nożem w serce, wszedł jeszcze po schodach do swego pokoju, usiadł na krześle i wówczas dopiero skonał!

Stary doktór Runsy słuchał w milczeniu, uśmiechał się od czasu do czasu i robił jakieś notatki. Wreszcie poprosił o głos.

— Panie prokuratorze, czy wolno mi zapytać, o której nastąpiła śmierć hrabiego Gozzi?

— Pomiędzy godziną dwudziestą czternaście a dwudziestą dziewiętnaście.

— Czy wie pan o tem, że klient mój, mister John Hunne, zgodnie z protokółem policyjnym, którego odpis mam przed sobą, został aresztowany krytycznego wieczoru o godzinie ósmej minut czterdzieści za zakłócenie spokoju publicznego? I że aresztowanie nastąpiło niedaleko Wandworth Bridge, podczas gdy hotel „Greyhill" znajduje się na Fulham Road? Jest to dystans niemożliwy do przebycia w ciągu dwudziestu a nawet dwudziestu pięciu minut!

— Godzę się na przeprowadzenie wizji — powiedział prokurator. — Urzędnicy policyjni z zapieczętowanemi chronometrami wykażą, że jest to najzupełniej możliwe. Naturalnie, nie pieszo, lecz samochodem!

Doktór Runsy nie dał się zbić z tropu.

— Czy wolno mi zwrócić panu uwagę, panie prokuratorze, na okoliczność, że w piątek, dnia 28 czerwca o godzinie siódmej dwadzieścia wybuchł przy Old Bromgton olbrzymi pożar, wskutek czego ruch kołowy został na tym odcinku policyjnie wstrzymany do dziewiątej dziesięć. Zatem droga z „Greyhill" do miejsca, gdzie nastąpiło aresztowanie mego klienta, trwać musiała o sześć minut dłużej aniżeli w normalnych warunkach.

— Stary poczciwy Runsy — pomyślał wzruszony Szczurek i otucha wstąpiła weń na nowo.

Upał na sali sądowej był nie do zniesienia. Wentylatory pracowały bez przerwy, ale mimo to sędziom i publiczności wydawało się, że lada chwila roztopią się z gorąca. Tylko przewodniczący, zwany w kołach znajomych i kolegów „Rumakiem", przedewszystkiem z racji długiej, iście końskiej szczęki, a powtóre dlatego, że prowadząc rozprawy, miał zwyczaj gnać naprzód i ignorował wszelkie przeszkody proceduralne, był chłodny i spokojny, zupełnie jakby siedział w lodowni!

„Rumak" nie miał zwyczaju ceremonjować się z przestępcami, o których winie był przekonany. Skoro tylko zwietrzył ze strony obrońcy niebezpieczeństwo, natychmiast udaremnił wszelkie zakusy zorganizowania wizji lokalnej na trasie „Greyhill" — Fulham Road.

— Gorąco! — jęknęła Jenny, która wraz z Madeleine siedziała na ławach prasowych. Jim Nording przepchnął się do nich i podał jej porcję lodów.

Wzrok Madeleine biegł od czasu do czasu w stronę galerii, gdzie wśród tłumu ciekawych siedział Piotr.

Kosztowności uległy, rzecz prosta, konfiskacie. Wszystko furda, grunt, że wyszli z tej opresji cało! Postanowieniem władz klejnoty miały zostać przesłane spadkobiercom zamordowanego hrabiego. Można sobie wyobrazić ich zdumienie, kiedy zobaczą „rodowe klejnoty Gozz'ich"! Ale Madeleine wcale się tem nie martwiła. Wszystko jedno — powiedziała sobie — aby dalej od Londynu.

— Widzisz, kochanie — usłyszała głos Jima, który szeptał do Jenny — widzisz, że znam się na rzeczy. Mówiłaś, że paszport Gozzi'ego jest sfałszowany!

Madeleine spojrzała na niego ze zdumieniem. Jenny również otworzyła szeroko oczy. Jim zaśmiał się cicho i wskazał na prokuratora, który właśnie monotonnym głosem dowodził:

— ...potomek szlachetnego rodu... stara szlachta, zamieszkała od stuleci na Korsyce... młody człowiek, który nigdy w życiu nikogo nie skrzywdził...

— Co, Henri był autentycznym hrabią Gozzi? Co za komiczny świat! — pomyślała Madeleine i posłała zdumione spojrzenie w stronę galerji. Nie mogła ze swego miejsca dojrzeć wyrazu twarzy Piotra, ale z pewnością był on nie mniej zaskoczony aniżeli ona.

Potem zabrał głos doktór Runsy. Mówił blisko godzinę, a argumenty jego miały wielką siłę przekonywającą. Wreszcie prokurator wygłosił replikę końcową.

* * *

Przysięgli naradzali się niedługo.

Ledwie zaczerpnęli trochę powietrza w mrocznej, ale za to chłodnej sali posiedzeń, a już okazało się, że dyskusja jest właściwie zbędna. Przenikliwy dzwonek oznajmił zebranym, że sąd wraca.

Dwunastu przysięgyłch, jedenastu mężczyzn i jedna kobieta, zajęło miejsca. W sali sądowej zaległa taka cisza, że słychać było wyraźnie senne brzęczenie muchy, która raz po raz nadaremnie uderzała o zakurzoną szybę.

John Hunne dyszał ciężko.

— Panowie przysięgli, czy wynieśliście zgodny werdykt?

— Tak jest.

Przewodniczący przysięgłych miał bardzo poważną minę.

— Proszę spojrzeć na oskarżonego i odpowiedzieć na pierwsze pytanie: czy człowiek ten jest winien zamordowania Richarda Myersa, funkcjonarjusza służby śledczej, czy nie?

— Winien! C. d. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.